Debata
oksfordzka
– to więcej niż dyskusja

Ochrona danych
nie tylko osobowych
Żeby nie być mądrym po szkodzie

Wespół w zespół
powstaje wizja Krosna Odrzańskiego 2020

PAKT WSPÓŁPRACY

biuletyn bezpłatny, nr 4, marzec 2014

DIALOG: Innowacje z innej perspektywy

Występują: Magdalena Tokarska, prezeska Fundacji na rzecz Collegium Polonicum i Marek Cebula, burmistrz Krosna Odrzańskiego.

Subiektywny słownik pojęć zupełnie podstawowych

według Piotra Frączaka, prezesa Ogólnopolskiej Federacji Organizacji Pozarządowych

WWW.PAKT-COM.ORG

fot. Tomasz Małecki

fot. Tomasz Małecki

Tak powstaje PAKT

Dzieje się to, co najbardziej ekscytujące – wprowadzanie nowych pomysłów w życie. Sprawdzanie, czy rozwiązania, nad którymi tyle dyskutowaliśmy, są dobre, na ile się sprawdzają, a co jeszcze należy w nich dopracować. Technicznie mówiąc, w projekcie właśnie trwa etap testowania. Jest to moment zdecydowanie najważniejszy.

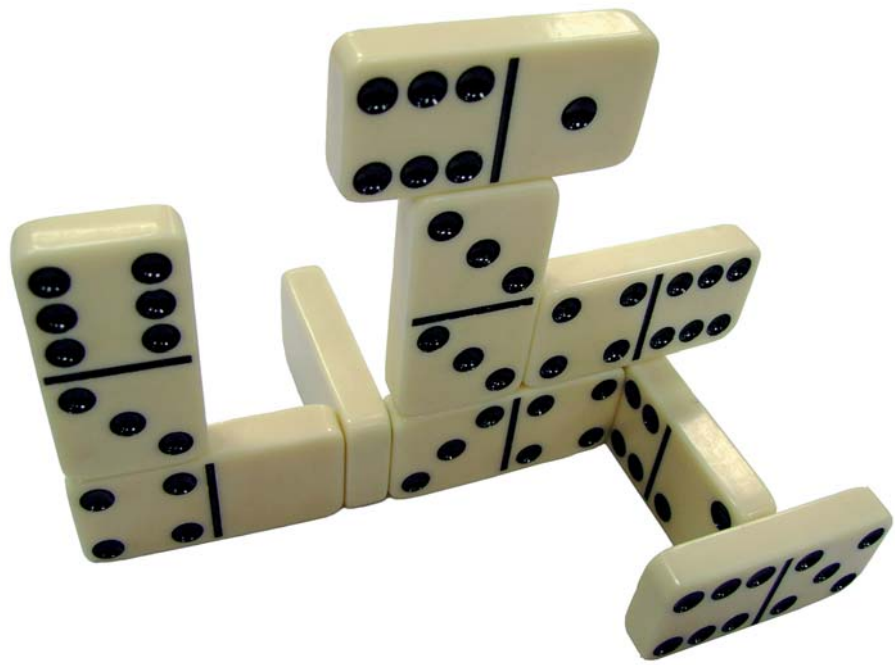

Ma miejsce to, czego zza biurka nie można zaplanować. Okoliczności, reakcje, których nie da się przewidzieć. Z jednej strony dlatego, że w procesie biorą udział ludzie. Zawsze najistotniejszy jest kontakt człowieka z człowiekiem. A z drugiej strony, dlatego, że ten proces wymaga czasu. Lepiej, żeby zmiany społeczne nie były zbyt gwałtowne. Zamiast rewolucji lepsza jest ewolucja, powolne poprawianie tego, co wymaga poprawienia, wyszukiwanie rozwiązań w procesie wspólnych rozmów, dyskusji, polemik. I nasz projekt pozostawia uczestnikom wiele miejsca na wymianę poglądów.

Znamy działania, mamy cel. Wiemy, że zgodnie z harmonogramem niedługo odbędą się Debaty Oksfordzkie. Trwają spotkania zespołu pracującego nad wieloletnim programem współpracy. Rodzą się nowe pomysły. Efekt nie będzie natychmiastowy, choć chciałoby się go zobaczyć, dotknąć, zmierzyć, opisać i zaprezentować. Ale zmiany społeczne, zwłaszcza na początku, są trudne do pokazania – to nie jest butelka coca-coli lub nowy model silnika.

Właśnie o zmianach społecznych i innowacjach rozmawiają Magdalena Tokarska i Marek Cebula. Burmistrz, jak zwykle, ciągnie dyskusję w kierunku gospodarki. Prezeska, również swoim zwyczajem, mówi przede wszystkim o ludziach. Ale rozmawiają, drążą temat, wyszukują argumenty. Przekonują się nawzajem. Jak zwykle trochę się spierają, a na końcu szukają porozumienia.

Podczas jednego ze szkoleń, członkowie organizacji pozarządowych i przedstawiciele władz ćwiczyli debatowanie w stylu oksfordzkim. Wymaga ono dyscypliny wypowiedzi i skupienia się na temacie. To pokazało, jak wielką sztuką jest umiejętność merytorycznej dyskusji. Jeden z wniosków po debatach brzmi: żeby dobrze odpowiedzieć przeciwnikom, trzeba uważnie ich wysłuchać. Oczywiste, ale wcale nie takie łatwe.

Jako zespół projektu nie mamy wątpliwości, że wdrażana właśnie w Krośnie Odrzańskim innowacja jest potrzebna. PAKT WSPÓŁPRACY, zestaw narzędzi usprawniających współpracę między samorządami a organizacjami pozarządowymi ma być przede wszystkim użyteczny. Taki, żeby mogły z niego skorzystać również inne gminy w całym kraju. Takie założenie od początku przyświeca i realizatorowi projektu, i partnerowi.

„Nowe wdrożenie kończy się sukcesem, kiedy na etapie tworzenia systemu są użytkownicy, którzy go uwiarygodnią. Oni najlepiej wskażą pozytywne strony rozwiązania i zarekomendują je innym" – to zdanie powiedział dr inż. Cezary Mazurek, kierownik Działu Usług Sieciowych Poznańskiego Centrum Superkomputerowo-Sieciowego. Wyczytałam je w jednej z publikacji, związanej z komercjalizacją badań naukowych. Pasuje ono również do innowacji społecznych. Nie przyniesie krociowych zysków twórcom (choć trochę szkoda), ale jeśli da oczekiwane efekty, to satysfakcja będzie sowitą zapłatą. Póki co – przed nami jeszcze dużo pracy. Ciekawej, inspirującej, wymagającej.

Serdecznie zapraszam do lektury,
Katarzyna Buchwald-Piotrowska

Katarzyna Buchwald-Piotrowska

Spis treści

3 Tak powstaje PAKT
Na dobry początek słów kilka o testowaniu tego, co nowe

5 Trzeba wykorzystywać możliwości współpracy
O tym, jak robi to jedna z najstarszych polskich organizacji mówi Ryszard Marczewski, Dyrektor Lubuskiego Oddziału Okręgowego PCK.

8 Subiektywny słownik pojęć zupełnie podstawowych
Jeżeli mamy się porozumieć, trzeba wykazać, jakie znaczenia podkłada się pod używane pojęcia. Przedstawia Piotr Frączak.

11 Urzędnicy społecznicy i inne rozrywki
Są jak dyszące bieguny pozbawione siły przyciągania. Jak starzy małżonkowie, których dzieli przezroczysty mur. Pisze Magdalena Strzałkowska: urzędnik, społeczni, filozof i animator.

12 Innowacje z innej perspektywy
Czwarty odcinek dialogu samorządowo-pozarządowego. Dyskusja zaczyna się od pytań: czy gospodarka jest faktycznie najważniejsza? A ludzie? Jak zmierzyć procesy społeczne?

16 Więcej niż rozmowa: debata
Debata oksfordzka to świetna szkoła ucząca dyscypliny prezentowania poglądów i dyskutowania w oparciu przede wszystkim o argumenty merytoryczne.

21 Wespół w zespół
W jaki sposób wypracować wieloletni program współpracy gminy z organizacjami pozarządowymi, żeby nie był on kolejnym „martwym" dokumentem, napisanym, przyjętym, ale nieznanym? Zastanawia się nad tym interdyscyplinarny zespół.

22 Publiczne traktuj z szacunkiem
Czym różnią się dotacje od gminy od kieszonkowego, tłumaczy Ilona Ogiba, skarbnik gminy Krosno Odrzańskie.

25 Public relations „na chłopski rozum"
Prosta taktyka na zrozumienie niełatwych spraw, związanych z PR i marketingiem. Trwałość, systematyczność – i świadomość to klucze do skutecznego budowania wizerunku. Na deser dobry przykład: nowa marka Krosna Odrzańskie.

29 Zamglenie powyżej przeciętnej
Rzecz o projektowej nowomowie, czyli języku, którego używa się do wyjaśniania tego, co jest „współfinansowane ze środków UE w ramach...".

31 Tak... czyli jak?
Każda organizacja zbiera i przetwarza dane. Najczęściej przechowuje je na dyskach komputerów. Ale czy potrafi je chronić? Czy zdajemy sobie sprawę z zagrożeń?

37 Wygodnie na ławeczce
Wiosenne przemyślenia paktowo-urzędowo-pozarządowe. Warto wyjść z biura, na ulicę, przydaje się kamera i już widać o wiele więcej...

38 Think tank – potęga w tle
Są małe organizacje. Są wielkie. Niektóre widać, inne schowane z tyłu, wykonują poważną pracę. Czy i jak w naszym kraju działają think tanki?

42 Trzy proste litery
Używa ich Radosław Sujak, radny z Krosna Odrzańskiego i prezes Stowarzyszenia Młode Krosno. Na przekór marazmowi, niechęci, bierności.

43 Z pasji do koni. Z pasji do życia.
Zapraszamy na choćby kilka chwil do Gostchorza pod Krosnem Odrzańskim. Jest malowniczo, są ciekawi ludzie. I wspaniałe konie.

47 Efekt synergii
Warto działać razem, stwierdzili założyciele Stowarzyszenia Pracowników i Przyjaciół Warsztatów Terapii Zajęciowej Synergia. Połączyli siły, żeby mieć realny wpływ na politykę państwa dotyczącą osób niepełnosprawnych.

Redakcja

Wydawca:
Fundacja na rzecz
Collegium Polonicum

ul. T. Kościuszki 1
69-100 Słubice
tel. 95 7592 444, 95 7592 478,
www.fundacjacp.org

Redaktor naczelna:
Katarzyna Buchwald-Piotrowska

Redaguje zespół w składzie:
Adam Szulczewski,
Hanna Musiejkiewicz
Karolina Knochenmuss

Korekta:
Kinga Wiącek

Projekt graficzny, skład:
piktogram polska
foto okładka: chromastock.pl

Spinamy dwa sektory

pakt com.org

Trzeba wykorzystywać możliwości współpracy

Z Ryszardem Marczewskim, Dyrektorem Lubuskiego Oddziału Okręgowego Polskiego Czerwonego Krzyża rozmawia Katarzyna Buchwald-Piotrowska

Jako Oddział Lubuski PCK współpracujecie z wieloma samorządami na terenie naszego województwa.

Mogę ocenić tę współpracę z perspektywy mojej dwuletniej pracy na stanowisku dyrektora oddziału. Muszę powiedzieć, że jest ona dobra, idzie w bardzo dobrym kierunku. Bariery, jakie występowały wcześniej to w zasadzie niewiedza, co może zaoferować JST. Niewiedza po obu stronach. Nie ukrywam, że my jako organizacja również nie byliśmy przygotowani do współpracy na nowych zasadach, wynikających z Ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie.

Laureat Konkursu Plastycznego o tematyce HDK PCK organizowanego przez Lubuski Oddział Okręgowy PCK - Mirosław Nadobnik z Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczy w Sulęcinie wraz z Opiekunką oraz Organizatorami Konkursu - Biuro Wystaw Artystycznych Zielona Góra

Co stało na przeszkodzie?

Na przykład to, że nie wszystkie oddziały rejonowe były wyposażone w komputery, Internet, a wiadomo, że teraz komunikacja odbywa się głównie tą drogą. Jeszcze nie wszystkie z 10 oddziałów zostały skomputeryzowane, ale już widać różnice. W 2011 roku mieliśmy podpisanych 20 umów z samorządami, a w roku 2013 było ich już 41. Kwotowo również odnotowaliśmy bardzo duży wzrost, jeśli chodzi o dotacje. W tej chwili stanowią one 75% budżetu, jest to bardzo dużo.

Pani Senator Helena Hatka reprezentująca Wiceministra Zdrowia na uroczystym otwarciu XXVII Ogólnopolskiego Rajdu Samochodowego HDK PCK w Ośrodku PCK w Sławie

PCK ciężko przeszedł przez zmianę ustrojową, prawda?

Tak, bardzo ciężko. PCK w tej chwili nie otrzymuje od państwa żadnych pieniędzy. Do 1992 roku działanie sióstr PCK było finansowane przez Ministerstwo Zdrowia, zatrudnialiśmy ich aż 1000 w 30 punktach, tylko na terenie byłego województwa zielonogórskiego. To daje obraz skali działalności w tamtym czasie. Obecnie

Uczestnicy na uroczystym otwarciu XXVII Ogólnopolskiego Rajdu Samochodowego HDK PCK w Ośrodku PCK w Sławie

Prezydent Zielonej Góry Wioleta Haręźlak, Dyrektor Lubuskiego Oddziału Okręgowego Polskiego Czerwonego Krzyża Ryszard Marczewski podczas uroczystości z okazji Dni HDK PCK – Ratusz Zielona Góra.

takich punktów opieki mamy tylko 7 na obszarze całego województwa lubuskiego, a więc łącznie z byłym gorzowskim. Twierdzę, że gdyby wcześniej została wprowadzona Ustawa o dppiw, to wiele oddziałów działałoby nadal, gdyby miały możliwość pozyskiwania środków, jaka jest teraz.

Czy czujecie się partnerem samorządu?

Tak, zdecydowanie tak. Z reguły podpisujemy umowy roczne, ale wiele mamy zadań krótkoterminowych, do 10 tys. zł. To dało nam możliwość kontynuowania działań, jakie prowadzimy od wielu lat. Musieliśmy się nauczyć wykorzystywać te możliwości. Na przykład, od lat organizujemy kolonie terapeutyczne dla dzieci w naszym ośrodku w Sławie. W 2011 roku skorzystało z nich 20 dzieci, w 2013 już 125. Kolejny temat to promocja zdrowia. Od lat organizujemy Olimpiadę Zdrowego Stylu Życia, Mistrzostwa Pierwszej Pomocy dla młodzieży, na szczeblach od rejonowego po centralny. Do niedawna mieliśmy problem ze środkami na ten cel. Obecnie rejony pozyskują je z gmin. Są takie gminy, które przychylają się do naszych pomysłów i coraz ściślej z nami współpracują.

Jakie to były pomysły?

Na przykład kursy pierwszej pomocy dla młodzieży ze szkół ponadgimnazjalnych. Uważam, że powinny one być obowiązkowe, to pomogłoby uratować wiele istnień ludzkich. Nie są to duże środki. W Sulechowie, Nowej Soli, udało nam się porozumieć w tej sprawie. Choć nie zawsze się udaje. Jeśli chodzi o kolonie na przykład, w większości gminy chcą, żeby turnusy trwały 10 dni, a moim zdaniem to zdecydowanie za mało. Powinno być 21 dni, tak jak kiedyś. Zatrudniamy osobno wychowawców, terapeutów, oni muszą poznać się z dziećmi... Tam przyjeżdżają takie dzieciaki, którym pomoc, i to różnego rodzaju, jest jak najbardziej potrzebna. Próbowałem również rozmawiać o tym, żeby umowy na realizację niektórych zadań podpisywać na okres dłuższy niż rok kalendarzowy, ale jak na razie bez efektów.

Dlaczego?

Rozmawiałem zwłaszcza z tymi samorządami, na terenie których mamy prężnie działające punkty opieki nad chorymi. Jest to zadanie, które z pewnością można by kontraktować na np. 3 lata. Również prowadzenie świetlic środowiskowych, obecnie mamy dwie takie placówki.

Co stoi na przeszkodzie kontraktacji?

Głównie podnoszone są argumenty związane z budżetem – że ciężko go zamknąć, ponieważ samorządy pracują na rocznych budżetach... A może to także strach przed ryzykiem, nie wiem.

Młodzież kwestująca podczas akcji Godne Dzieciństwo w Hipermarkecie TESCO

W województwie lubuskim żadna z gmin nie zdecydowała się do tej pory na kontraktację usług dłuższą niż rok, choć w kraju to rozwiązanie występuje i się sprawdza. A PCK jest organizacją, która jest stabilnym i pewnym partnerem. Uważam, że samorządy mogłyby korzystać więcej z naszego doświadczenia, umiejętności.

W jaki sposób?

Posłużę się znowu przykładem opieki nad chorym. Uważam, że ośrodki pomocy społecznej powinny bardziej nastawić się na funkcję kontrolną, a realizację zadań zlecić organizacjom pozarządowym. W ten sposób również obniżyliby koszty. U nas w Oddziale Okręgowym jedna osoba koordynuje działania punktów opieki. A jednocześnie siostry, które przychodzą do podopiecznych, zauważają również ich inne potrzeby, przez to stymulują

Młodzież uczestnicząca podczas Mistrzostw Pierwszej Pomocy PCK

Uroczyste wręczenie pucharów i statuetek podczas IX Edycji Programu PCK „Ognisty Ratownik Gorąca Krew"

inną działalność statutową PCK. Te JST, które widzą dobro chorego, współpracują z organizacjami pozarządowymi, a PCK w tej branży ma spore doświadczenie. Samorządy to nasz naturalny partner, dlatego staramy się rozwijać tę współpracę.

Ale współpracujecie również z biznesem, niedawno zakończyła się zbiórka żywności w sklepach.

Tak, zebrana żywność jest już przygotowana do rozdania w jednym z pomieszczeń. Podobnie w oddziałach rejonowych. Wszyscy pracownicy po pracy, popołudniami stali w sklepach, pomagała nam młodzież. Na Gwiazdkę rozdaliśmy 750 dużych paczek, teraz na Wielkanoc będzie podobnie.

Społeczny Instruktor Młodzieżowy PCK podczas zajęć z przedszkolakami

Ile osób pracuje w lubuskim oddziale PCK?

W Lubuskim Oddziale Okręgowym w Zielonej Górze przcuje 7 osób. Łącznie z rejonami na etatach pracują 44 osoby, w tym 29 sióstr PCK. Drugie tyle zatrudnianych jest na umowy-zlecenia i sezonowo. Działalność niektórych rejonów, na przykład w Gubinie, opiera się głównie na pracy społecznej. Podziwiam wielu ludzi, którzy u nas pracują. Mają dusze społeczników. Tu praca nie kończy się o 16.

Proszę zdradzić, jak Pan trafił do Polskiego Czerwonego Krzyża?

Pracowała tu moja córka. Akurat zwolniło się miejsce kierownika działu organizacji. Prowadziłem wtedy swoją działalność gospodarczą, w zasadzie moja rola polegała głównie na weryfikowaniu umów i wypisywaniu faktur. Wywodzę się z sektora finansowego, przez dwadzieścia kilka lat pracowałem w banku, byłem przez jakiś czas dyrektorem PTE Kredyt Banku. Miałem trochę więcej czasu, dlatego dałem się namówić córce. Przyszedłem i „wsiąkłem". Po pewnym czasie zostałem dyrektorem.

I zaczął Pan intensyfikować współpracę z samorządami...

Jeśli chcemy istnieć i pomagać ludziom, musimy startować w konkursach ogłaszanych przez administrację. Z pozostałych środków nie jesteśmy w stanie prowadzić tak szerokiej działalności. Prowadzimy komercyjne szkolenia z zakresu I pomocy, kwesty, pozyskujemy 1%, ale to za mało. Naturalnie, chcemy rozszerzać również działalność gospodarczą, zwłaszcza w ośrodku kolonijnym w Sławie. Zainwestowaliśmy w remont kuchni i stołówki, teraz czeka nas wymiana 40 domków na nowe, w stylu holenderskim. Mamy już gotowy projekt. Ośrodek jest w dobrym miejscu i mógłby sprawnie funkcjonować przez cały sezon, przynosząc nam spory dochód, który moglibyśmy przeznaczać na cele statutowe. Nie możemy tego nie wykorzystać.

Widać, że umie Pan spojrzeć również biznesowo na działalność organizacji.

Musiałem się tego nauczyć, prowadząc własną działalność. Jestem oddany swojej organizacji, ale umiem również twardo stąpać po ziemi.

Dziękuję za rozmowę.

Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 21 w Zielonej Górze korzystają z atrakcji przygotowanych na akcje PCK i Intermarche „Zbieramy krew dla Polski"

Subiektywny słownik pojęć zupełnie podstawowych

Piotr Frączak

Gdy dwie osoby mówią to samo nie zawsze oznacza, że mówią o tym samym. Niektóre pojęcia szczególnie dotyczące działalności publicznej często używane są w tak różnych kontekstach, ich znaczenie tak zostaje rozszerzone, że naprawdę trudno się porozumieć. Poniżej więc mini-słowniczek pojęć podstawowych, tak jak ja je rozumiem. Można się z moim podejściem nie zgodzić, ale jeżeli mamy się porozumieć trzeba wykazać jakie inne znaczenia podkłada się pod te same słowa.

Organizacja pozarządowa

Organizacja pozarządowa w Polsce ma swoja definicje prawną zgodnie z którą *„organizacjami pozarządowymi są, nie będące jednostkami sektora finansów publicznych, w rozumieniu przepisów o finansach publicznych, i niedziałające w celu osiągnięcia zysku, osoby prawne lub jednostki nieposiadające osobowości prawnej utworzone na podstawie przepisów ustaw, w tym fundacje i stowarzyszenia".*

Jak więc odróżnić organizację pozarządową od innych inicjatyw i instytucji? Po pierwsze aby być organizacją musi być w miarę sformalizowana (np. posiadająca formy reprezentacji, czyli określać kto może mówić w jej imieniu), choć przecież nie musi mieć osobowości prawnej. Musi być to oddolna inicjatywa społeczna (organizacje zakładane przez administrację czy biznes uznać należy za quasi pozarządowe organizacje), której podstawowym celem:
1) nie jest osiąganie zysku, ani dążenie do przejęcie władz, choć nie oznacza to od razu, że nie może ona działać na rynku czy tez wpływać na różne sposoby na władzę publiczną;
2) wprowadzanie – z uwagi na wyznawane wartości – zmian w człowieku lub jego otoczeniu, czyli, że ma określoną, zakorzenioną w wartościach misję społeczną.

Oczywiście podobieństwa organizacji nie mogą niwelować różnic, które sprawiają, że świat organizacji jest tak różnorodny. Poniżej trzy podstawowe podziały organizacji, które determinują ich formy działania.

Organizacje rzecznicze i usługowe

Podstawowym podziałem jest rozróżnienie działań usługowych i rzeczniczych. Pierwsze zajmują się zmienianiem świata poprzez bezpośrednie świadczenie usług społecznych bądź społeczeństwu, bądź własnym członkom. Drugie zainteresowane są zmianami systemowymi i są głosem społeczeństwa obywatelskiego wobec instytucji władzy.

Organizacje rewolucyjne i reformistyczne

Kolejnym rozróżnieniem może być to jak głębokie zmiany propaguje organizacja. Wiele z nich działa w ramach doskonalenia obecnych mechanizmów i instytucji inne dążą do ich radykalnej zmiany. Taką działalnością, która przygotowuje zmiany radykalne (tak w sferze usług jak i rozwiązań systemowych) są różnego rodzaju eksperymenty i testowanie innowacji społecznych.

Organizacje typu zrzeszeniowego i zakładowego

Podstawowym rozróżnieniem jest również to w jaki sposób powstaje organizacja i w konsekwencji, jaki charakter ma później jej działalność. Mamy dwa podstawowe typy. Zrzeszenia gdzie instytucja powstaje w wyniku porozumienia osób i działa w sposób demokratyczny oraz instytucje typu zakładowego, gdzie ktoś

(osoba lub instytucja) powołuje nowa forme prawną narzucając jej rozwiązanie instytucjonalne. Wśród polskich organizacji mamy wiec przede wszystkim stowarzyszenia i fundacje, które mimo wielu podobieństw w wielu sferach mogą się zasadniczo różnić.

Społecznik

Społecznik (aktywista) osoba, która z uwagi na wyznawane wartości angażuje się w działalność na rzecz zmiany świata na lepsze, często przez udział w pracach różnych organizacji pozarządowych. Pytaniem pozostaje czy społecznikiem może być ktoś, kto za swoją pracę, za swoje zaangażowanie bierze wynagrodzenie? Nie ma tu prostej odpowiedzi, gdyż to jest przede wszystkim kwestia motywacji, ale niewątpliwie należy odróżniać społecznie działających lub zatrudnionych społeczników od płatnych lub bezpłatnych (wolontariusze) pracowników. Jedni nadają społeczny kierunek działaniom organizacji – ideowy, drudzy budują organizacyjny – wymiar.

Społeczeństwo obywatelskie

Społeczeństwo obywatelskie to pojęcie wieloznaczne i traktować je należy jako przestrzeń działania instytucji, organizacji, grup społecznych i jednostek, pomiędzy rodziną, państwem i rynkiem, gdzie odbywa się debata na temat wartości składających się na wspólne dobro, ścieranie się różnych interesów grupowych oraz dobrowolna aktywność oparta na współdziałaniu.

Trzeba jednak pamiętać, że społeczeństwo obywalskie może mieć różne, oblicza. Sama sieć osób, wspólnot i organizacji nie gwarantuje funkcjonowania „dobrego" społeczeństwa obywatelskiego. Zarówno historia, jak i współczesność dostarczają wielu przykładów, gdy te instytucje nie służyły trosce o dobro wspólne i obronie wartości, tworzyły natomiast „nieobywatelskie" społeczeństwo obywatelskie czy „brudny" kapitał społeczny (np. struktury mafijne).

W wąskim rozumieniu można utożsamiać społeczeństwo obywatelskie z trzecim sektorem, który w odróżnieniu od sektora biznesu i sektora publicznego obejmuje obszar działania organizacji pozarządowych rozumianych jako instytucje i oddolne inicjatywy.

Społeczna rola organizacji

Organizacje pełnią bardzo wiele funkcji. Rola organizacji pozarządowych w życiu społecznym, gospodarczym i politycznym jest bardzo szeroka. Próba sprowadzenia jej do jednego wymiaru musi prowadzić do nieporozumień. Różnorodność celów oraz form organizacyjnych NGO, a także fakt, że są one emanacją oddolnej aktywności obywatelskiej, zmusza do ostrożności w definiowaniu efektów ich działania. Może się bowiem okazać, że ocena efektywności zależeć będzie od punktu widzenia. Wiele osób uzna organizację, która za metodę zbawiania świata przyjmuje wspólną modlitwę, za nieefektywną, podczas gdy dla członków tej grupy będzie to być może jedyny, skuteczny sposób pracy nad ratowania świata przed zagładą.

Społeczną role organizacji możemy opisać poprzez rolę polityczną, ekonomiczną i socjalizacyjną, bo właśnie w takich kategoriach należy opisywać funkcję organizacji we współczesnym świecie. Oczywiście chyba żadna z organizacji nie pełni tych wszystkich ról i funkcji jednocześnie

1. Polityczna rola organizacji

Organizacje pozarządowe choć nie są powołane do sprawowania władzy to jednak często na władzę wpływają choćby poprzez:

- reprezentowanie różnych grup społecznych wydzielonych ze względu na wyznawane wspólnie wartości i interesy. Zapewnia to z jednej strony, że głos każdej z grup będzie wysłuchany, z drugiej zaś, że z uwagi na bardzo różnorodne potrzeby społeczne żadna z grup nie zdominuje sfery publicznej;
- kontrolę administracji w imieniu wyborców i samoobronę w przypadku autorytarnych zapędów władzy, bo demokracja opiera się własnie na kontroli społecznej – od testu wyborczego co kadencje po bieżący nacisk opinii publicznej;
- uczestniczenie w podejmowaniu decyzji politycznych poprzez konsultacje, dialog obywatelski i inne formy partycypacji, jako wyspecjalizowane instytucje eksperckie.

2. Ekonomiczna rola organizacji

Organizacje pozarządowe pełnią niesłychanie ważne funkcje ekonomiczne, m.in. dzięki działaniom:

- redystrybucyjnym, które zapewniają (np. przez działania charytatywne) przepływ zasobów do grup najbiedniejszych;
- samopomocowym, gdy dzięki współpracy i wzajemności tworzy się wartość dodana umożliwiająca rozwiązywanie problemów ekonomicznych;
- wykorzystującym pracę wolontariuszy jako dostarczenie produktów i usług których sam rynek by nie wygenerował;
- kontrolnym, gdy podobnie jak przy kontroli administracji, organizacje pełnią role silniejszego i uzbrojonego w wiedzę i narzędzia odpowiedzialnego konsumenta.

Dodatkowo nie bez znaczenia jest też też udział pieniędzy zarządzanych przez organizacje w tworzeniu produktu krajowego brutto czy w tworzeniu miejsc pracy.

3. Socjalizacyjna rola organizacji

Organizacje pozarządowe mogę i powinny pełnić rolę psychologiczną poprzez:

- zakorzenianie jednostek w funkcjonowaniu grup społecznych

– budowanie więzi społecznych;
- nauczanie członków i liderów działań prospołecznych i umiejętności współdziałania – szkoła demokracji;
- reintegrację społeczną i zawodową osób zagrożonych wykluczeniem społecznym;
- zagospodarowanie czasu wolnego osób młodych i w wieku podeszłym.

I choć, oczywiste jest, że wiele z tych ról w jakimś stopniu spełnia i rynek, i państwo, to z jednej strony widać wyraźnie, iż częściej funkcje te realizowane są w sposób satysfakcjonujący przez organizację, z drugiej wiele z nich stanowi swoistą lukę, gdzie zawodzi niewidzialna ręka rynku i nadzór administracyjny.

Podstawowe zasady funkcjonowania trzeciego sektora

W funkcjonowaniu trzeciego sektora można wskazać na trzy podstawowe zasady, które można uznać za najważniejsze, i które odnaleźć można w naszej Konstytucji.

Zasada pomocniczości

Zasada pomocniczości, która mówi, że z jednej strony każdy człowiek powinien sam decydować o swoich sprawach, a w sytuacji gdy nie daje sobie rady powinien otrzymać wsparcie od struktur wyższego rzędu, czyli od rodziny, od organizacji, od władzy lokalnej czy w końcu centralnej. Ta kolejność nie jest bez znaczenia, gdyż istotą tej zasady jest, iż władza wyższego rzędu nie powinna się zajmować sprawami, które mogą zostać zaspokojone na niższym poziomie.

Zasada partnerstwa

Zasada partnerstwa, czy zasada dialogu obywatelskiego (w Konstytucji jest mowa o dialogu społecznym, ale nic nie wskazuje na to, że miałby być on zawężony jedynie do problemów pracy i płacy) mówi tylko tyle, że władza publiczna powinna współpracować z obywatelami i ich organizacjami dla

rozwiązywania problemów społecznych, tzn. że należy nie tyle działać na rzecz obywateli co z obywatelami i ich organizacjami.

Zasada społecznej gospodarki rynkowej

Zasadę tę, którą można też określać zasadą ekorozwoju, trzeba interpretować jako konieczność godzenia rozwiązań opartych o gospodarkę rynkową z potrzebami społecznymi. Myślenie w kategoriach zatrudnienia, zysku i rozwoju musi brać pod uwagę wszystkie wymiary życia publicznego (środowiskowe, socjalne, interes przyszłych pokoleń itp.).

Literatura uzupełniająca:

Piotr Frączak. W poszukiwaniu tradycji. Dwa dwudziestolecia pozarządowych inspiracji. Kooperatywa Pozarządowa, Warszawa 2013.

Piotr Frączak. Udział organizacji pozarządowych w procesie stanowienia prawa i tworzenia polityk publicznych, OFOP 2013. https://docs.google.com/file/d/0BzHjiWdI_lC9WFBreFpMQnY0alU/edit

Piotr Frączak, Maria Rogaczewska, Kuba Wygnański. Głos w dyskusji na temat wizji rozwoju społeczeństwa obywatelskiego w Polsce, 2005. http://www.lgo.pl/wwwdane/files/Glos_w_dyskusji.pdf

Piotr Frączak, Ryszard Skrzypiec. Organizacje pozarządowe – w poszukiwaniu kryteriów definicyjnych, FederalistKa, nr 8, 2011. http://ofop.eu/sites/ofop.eu/files/biblioteka-pliki/f8_67-93.pdf

Urzędnicy społecznicy i inne rozrywki

Magdalena Strzałkowska

Są jak dyszące bieguny, pozbawione siły przyciągania. Jak starzy małżonkowie, których dzieli przezroczysty mur. Oni i My. My i Oni. Urzędnicy i społecznicy. Społecznicy i urzędnicy. Wyglądają jak dwa nie pasujące do siebie elementy. Stoją po dwóch stronach barykady i patrzą na wiele spraw z dwóch różnych perspektyw.

Społecznik – działam, więc mi się należy, poświęcam się dla innych a inni mają to gdzieś; walczę z urzędnikami, którzy są opieszali i utrudniają mi życie, kwestie formalno-organizacyjne to zawracanie głowy; urzędnik – wypełniam prawo więc inni mi podlegają, przedstawiciele organizacji są roszczeniowi, niezdyscyplinowani i nieodpowiedzialni – przez nich mam więcej pracy, lepiej zajęli by się czymś pożytecznym, a nie zabawiali się za publiczne pieniądze.

Zapewne każdy z nich ma rację. Jednak usilne przekonywanie do swoich racji jeszcze nikogo nie zmieniło. Jeżeli odrzucamy czyjąś prawdę w imię tego, co nam się wydaje słuszne, to pamiętajmy, że ktoś także, w imię tego, co dla niego z kolei jest słuszne, odrzuci naszą prawdę. Jedynym wyjściem z tej podjazdowej bitewki jest odstawienie kos i wideł. Odpuśćmy sobie i dajmy się wzajemnie prowadzić. Uszanujmy swoje racje, z zastrzeżeniem, że musimy działać zgodnie z regułami, tak by nikt nie poniósł szkody. Wtedy sprawy staną się znośniejsze, kamień toczony pod górę lżejszy, a dzień jaśniejszy.

Wszyscy bowiem zostaliśmy ulepieni z tej samej gliny. Nosimy w sobie ten sam zaczyn „służby" i podlegamy tym samym procesom społecznym. Chcąc nie chcąc jesteśmy elementami systemu. Urzędnik jest trybikiem w biurokratycznej maszynie, w której brak jednego podpisu czy dokumentu skutkuje rażącym naruszeniem prawa. Jego wzniosłe cele nadania swej pracy ludzkiego wymiaru uginają się pod jarzmem absurdu przepisów, prowadząc do frustracji, zniechęcenia i wrogości. Społecznik zagubiony w morzu formalnych wymogów, tysięcy wskazówek i wskazań dotyczących wypełnia ofert, sporządzania sprawozdań i rozliczeń traci zapał do realizowania swej misji. Początkowy entuzjazm ofiarowania siebie innym ustępuje rozczarowaniu, malkontenctwu i chłodnemu pragmatyzmowi. W rezultacie i jedni i drudzy przestają przejmować się wielkimi kwestiami, gdyż dość trudu kosztuje ich już wysiłek, by zdławić gorycz rozczarowania i postawiać kolejny krok.

Miejsce zetknięcia się organizacji i samorządu to obraz rozdarcia współczesnego człowieka. Człowieka przygniecionego brzemieniem (u)traconych ideałów i świadomości podlegania niezmiennym regułom gry. I jedni, i drudzy pozbawieni są pewności. Są obowiązkowi, wymagają od siebie, nie lekceważą zasad, lecz nie czynią tego z przekonania, wierności samemu sobie i wewnętrznej prawdzie. Częściej kieruje nimi strach i niemoc z powodu braku wpływu na wiele spraw. Społecznikostwo wymaga często ofiary przerastającej społecznika-człowieka. Z kolei bycie urzędnikiem wymaga trudu poświęcenia swoich racji i przekroczenia instytucjonalnych ograniczeń dla dobra wspólnego.

Morał z tego taki: w każdym z nas jest po trochę społecznika i urzędnika, urzędnika i społecznika, reszta to kwestia proporcji i dystansu. Życzę zatem byśmy w teatrze, co zowie się życiem, odgrywali swoje role z odrobiną sosu.

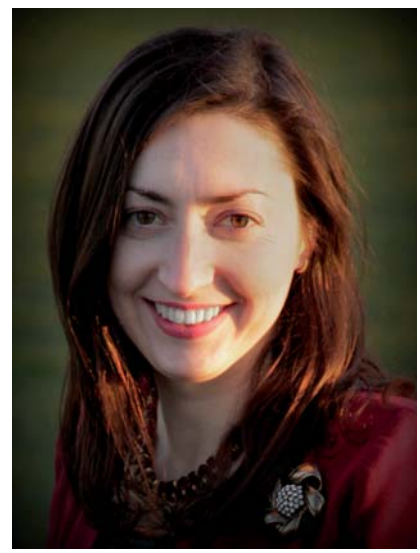

Magdalena Strzałkowska – urzędnik i społecznik, społecznik i urzędnik, z wykształcenia animator społeczno-kulturalny i filozof; nieobliczalna i twórcza, lubi tańczyć, a kiedy trzeba pluje; dyscyplina przeplata się w niej z gorączką myśli; ma niegasnący apetyt na drogę i wiatr.

Dialog samorządowo-pozarządowy odcinek 4

Innowacje z innej perspektywy

Występują: Magdalena Tokarska, prezeska Fundacji na rzecz Collegium Polonicum; Marek Cebula, burmistrz Krosna Odrzańskiego

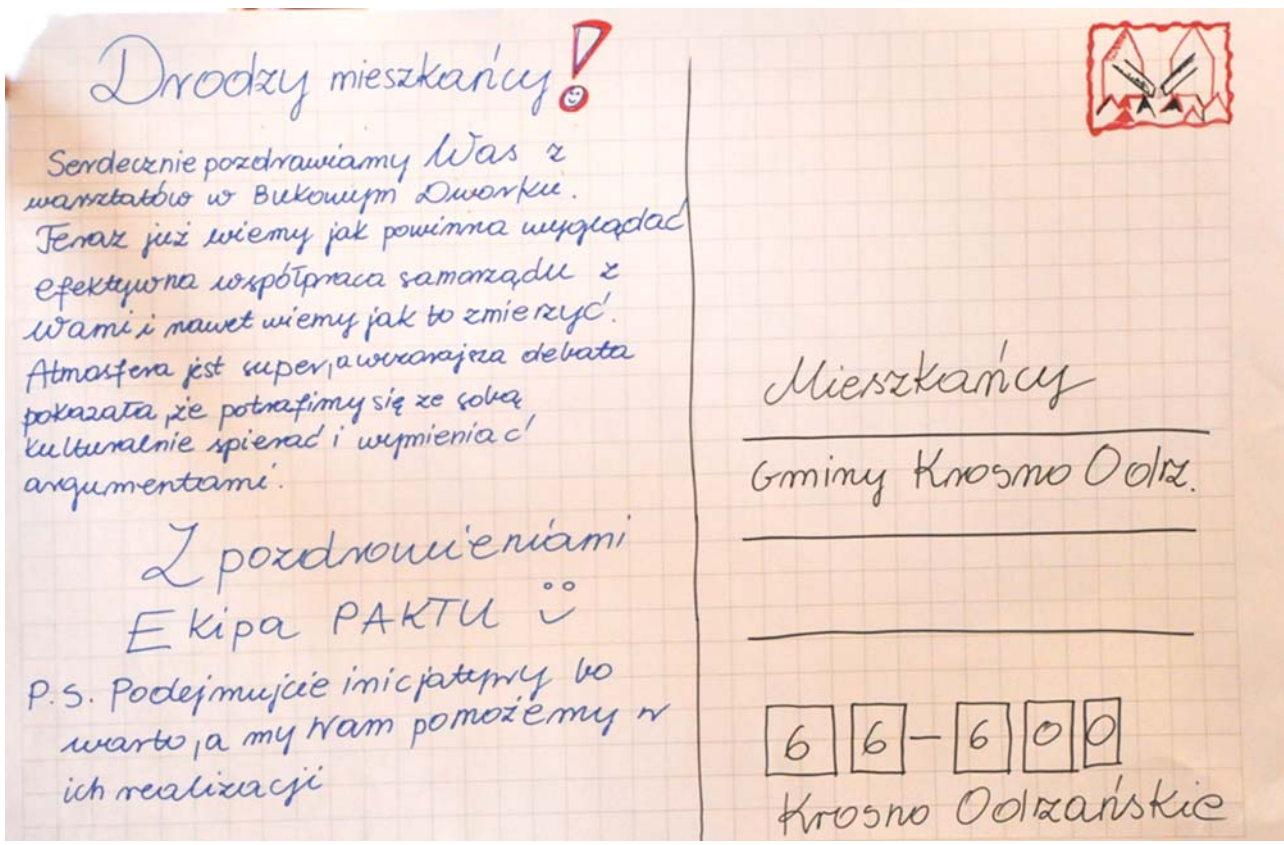

Magdalena Tokarska: Chciałabym dziś porozmawiać z Tobą o innowacjach społecznych. Zainspirowała mnie do tego przygoda na Sejmiku Gospodarczym. Prelegenci twardo podkreślali, że gospodarka jest najważniejsza, musi się rozwijać, bo inaczej zostaniemy na szarym końcu Europy. Kiedy przyszła kolej na moje wystąpienie okazało się, że nie mogę wyświetlić swojej prezentacji, bo w laptopie nie ma zainstalowanego odpowiedniego programu. To była dobra ilustracja do tego, co chciałam przekazać. Powiedziałam: „Panowie, co z tego, że mamy tu najnowszy laptop, kiedy ja nie umiem go dobrze obsłużyć. Może moje kompetencje są za niskie, może trzeba zainwestować w to, żebym umiała z niego korzystać…". To pokazuje, że rozwój gospodarczy jest ważny, ale rozwój kapitału ludzkiego jest równie istotny.

Marek Cebula: Z całą pewnością nie ma rozwoju gospodarczego bez rozwoju społeczeństwa, mówi o tym przykład, który podałaś. Ja doskonale rozumiem myślenie przedsiębiorców, ponieważ przez 15 lat prowadziłem działalność gospodarczą. Jeśli kraj, czy region nie będzie rozwijał się gospodarczo, nie będzie w stanie ruszyć z miejsca. Dlaczego? Dlatego, że to z tego sektora pochodzą pieniądze, za które potem np. organizacje pozarządowe mogą realizować swoje projekty społeczne.

Magdalena Tokarska: Czy to jest jedyny powód, dla którego gospodarka jest lub powinna być najważniejsza?

Marek Cebula: Przenieśmy się na chwilę do Afryki, do któregoś z krajów słabych gospodarczo. Spróbujmy im mówić o innowacjach społecznych o wspieraniu kapitału społecznego w momencie, kiedy nie ma za co tego zrobić. Ale nawiążę również do tego co powiedziałaś. Rozmawiałem niedawno z kierownikiem jednego z krośnieńskich zakładów pracy. Powiedział: „Wprowadziliśmy obróbkę na maszynach numerycznych i nie ma kto ich obsługiwać". Dlatego zgadzam się z Tobą, że społeczeństwo również powinno się rozwijać. Co z tego, że będziemy mieli nowoczesne maszyny, jeśli nikt nie będzie umiał na nich pracować.

Magdalena Tokarska: A właściwie jak Ty widzisz istotę innowacji społecznych, jak je zdefiniować? Według mnie innowacje społeczne to takie rozwiązania, które służą poprawie życia

społeczności. I bardzo ważnym jest, żeby wspierać ludzi, mających pomysły, z których mogą się te innowacje narodzić. Pozwalać im na próbowanie różnych pomysłów, rozwiązań. Jak inaczej będziemy wiedzieć, że rodzi się innowacja? Łatwiej jest pokazać nowe rozwiązanie w dziedzinie techniki – można je dotknąć, obejrzeć. A jeśli ktoś wymyśla nowy sposób nauczania dzieci, wspierania osób długotrwale bezrobotnych, aktywizowania seniorów na wsi, rozpoczyna tym samym długotrwały proces, którego efekt jest mało namacalny, zwłaszcza na początku. Dopiero po czasie możemy stwierdzić, że to właśnie jest innowacja, bo wprowadziła zmianę w danym środowisku.

Marek Cebula: Zgadzam się, że trudno jest wyznaczyć granice innowacji społecznej. Ktoś, kto wprowadza nowoczesną technologię, może podać, że np. zaczął ją stosować 4 października. Z innowacjami społecznymi jest inaczej. Dopiero po kilku latach można powiedzieć, czy coś się zmieniło, czy też nie. Wydaje mi się, że nie bez przyczyny Unia Europejska w perspektywie finansowej 2007-2013 tak duży nacisk położyła na Europejski Fundusz Społeczny. Nam, jako społeczeństwu pochodzącemu z nieco innego systemu społecznego i gospodarczego, brakowało wielu cech. Oni to wiedzieli, a my jeszcze nie zdawaliśmy sobie z tego sprawy.

Magdalena Tokarska: Brakowało nam wielu kompetencji.

Marek Cebula: Dokładnie. Unijni specjaliści wiedzieli, że jeśli nie podniosą kompetencji społecznych Polaków, to nie dogonimy Europy. Nie dlatego, że nie chcemy, bardzo chcemy, tylko nam się to nie uda. A nas to denerwowało – szkolenia..., bez sensu, kolejne szkolenia i..., znowu s z k o l e n i a...

Magdalena Tokarska: Efektów tego rodzaju działań nie da się ocenić, czy docenić w danym momencie, one są widoczne później.

Marek Cebula: To jest nienamacalne. Wydaje mi się, że Unia Europejska wymogła na nas, żeby kolejna perspektywa, 2014-2020 opierała się na nieco innych założeniach. Oni znowu widzą coś, czego my może jeszcze nie rozumiemy. Jesteśmy już społecznie dość dobrze przygotowani, teraz czas na innowacje w gospodarce, jeśli chcemy dogonić kraje szybko rozwijające się. Nasza gospodarka nie jest zła, zajmujemy w Europie miejsce zaraz za pierwszą dwudziestką. Jednak jeśli chcemy „doskoczyć" do tych krajów, które są przed nami, musimy postawić na innowacje w gospodarce. Pamiętam początek poprzedniej perspektywy, jak mówiono: „Po co tyle pieniędzy na EFS?" Dziś znowu sceptycy pytają: „Co to za innowacje? Nam potrzebne są pieniądze na drogi, baseny...". OK, trzeba rozbudować zakłady pracy, stamtąd będą pieniądze na świetlice, chodniki, mediateki, ale nie zapominajmy o rozwijaniu naszych kompetencji, abyśmy potrafili z tych wszystkich dóbr właściwie i efektywnie korzystać.

Magdalena Tokarska: Tak, my wpadamy w pułapkę konsumpcji: są pieniądze, trzeba coś za nie kupić... Wracając do innowacji społecznych, wydaje mi się, że one wynikają z naturalnej potrzeby człowieka, żeby zmieniać otoczenie. Na przykład, jest przyjęte, że rozwiązywaniem problemów społecznych zajmują się OPS-y, zgodnie ze ścieżką opracowaną w ustawie. Jest to jednak tylko jeden z punktów widzenia, jedna perspektywa. Pojawiają się ludzie, którzy myślą: „A może warto spróbować podejść do tego problemu inaczej?". Obecnie jedynym narzędziem, jakim dysponujemy, żeby próbować innowacji społecznych jest EFS. Warto pozwolić niektórym ludziom przetestować nowe rozwiązania, bo są naprawdę ciekawe. Tylko nie można się nastawiać, że efekt, rezultat, wskaźnik, będzie widoczny od razu.

Marek Cebula: Wiesz, że ja ciągnę zawsze bardziej w kierunku gospodarki.

Magdalena Tokarska: Wiem, wiem...

Marek Cebula: Mechanizmy działające w obszarze społecznym są bardzo podobne. Kłopot polega na tym, że jeśli chodzi o gospodarkę (nie dofinansowywaną z zewnątrz), to testowanie nowych rozwiązań odbywa się wyłącznie za pieniądze pochodzące z tej samej sfery. Jedna firma osiąga sukces, bo wprowadziła nowoczesne systemy zarządzania, a inna plajtuje. Na rynku działają bardzo mocne mechanizmy, które weryfikują przedsiębiorców.

Magdalena Tokarska: Masz na myśli to, że sfera społeczna korzysta z pieniędzy wypracowanych w gospodarce? I że nie ma tej naturalnej weryfikacji złych rozwiązań?

Marek Cebula: Tak. Żeby gospodarka się rozwijała, muszą powstawać nowe technologie, prototypy, rodzić się nowe pomysły. I zgadzam się z Tobą, że to samo musi dziać się w sferze społecznej. Tylko, że to zawsze będzie kontrowersyjne dla ludzi związanych z biznesem. Będą mówić z przekąsem: „Zobaczcie, ile pieniędzy topicie w te swoje społeczne eksperymenty, które nie wychodzą...". Choć każde takie działanie zostawia ślad w postaci podniesienia kompetencji tych osób, które wdrażały daną innowację. W tym sensie na pewno nie są to zmarnowane środki. Moim zdaniem wszystko powinno być zrównoważone. Proponuję spojrzeć na tę równowagę od innej strony. Od kilku lat mówi się, że w Polsce rozrasta się biurotwór złośliwy.

Magdalena Tokarska: Brzmi strasznie. Złośliwy, czyli nieuleczalny?

Marek Cebula: Mało tego, daje przerzuty. Na przykład takie, że część młodych ludzi, kończących studia, widzi siebie, tylko jako pracownika administracji państwowej, samorządowej lub innej biurokracji utrzymywanej z pieniędzy podatników. A w tej chwili administracja tak się rozrosła, że choć gospodarka się rozwija, to te pieniądze z gospodarki są przejadane przez biurokrację.

Magdalena Tokarska: Na obecny poziom zatrudnienia w administra-

cji mają na pewno również wpływ fundusze unijne…

Marek Cebula: Po zakończeniu perspektywy 2014-2020 najprawdopodobniej Polska nie będzie już otrzymywać pieniędzy z Unii. Jeśli nie wejdziemy na wyższy poziom rozwoju i ludzie z „przerośniętej" administracji nie trafią do gospodarki, to będzie miał miejsce dramat społeczny.

Magdalena Tokarska: To może być bolesny upadek, nie tylko dla administracji.

Marek Cebula: Jestem przerażony tym, że wielu ludzi, którzy całe życie przepracowali w sferze administracyjnej, lekką ręką podchodzi do wydawania pieniędzy pochodzących z gospodarki. To trzeba umieć zrównoważyć. Przykładem może być ekonomia społeczna, kolejny czuły obszar, który poruszamy. Mówi się – inwestujmy w ekonomię społeczną, ale nie planuje się ograniczania działań w sferze opieki społecznej. Za chwilę nasza gospodarka tego nie udźwignie.

Magdalena Tokarska: W podobną „unijną" pułapkę wpadają organizacje pozarządowe. Wydają pieniądze na realizację projektów, ale co będzie jak te fundusze się skończą?

Marek Cebula: Wartością dodaną będzie to, co niemierzalne, czyli kompetencje ludzi, które nabyli przy realizacji tych zadań.

Magdalena Tokarska: Odnosząc to do gospodarki, dobrze byłoby, gdyby organizacje realizując te dofinansowywane projekty, rozwinęły działalność gospodarczą i mogły potem świadczyć pewne usługi odpłatnie, żeby móc zarabiać na realizację celów statutowych, żeby były samowystarczalne.

Marek Cebula: Wiesz, na co powinny pójść pieniądze? Na przekształcenie organizacji pozarządowych w silne przedsiębiorstwa.

Magdalena Tokarska: Przedsiębiorstwa społeczne.

Marek Cebula: Niekoniecznie społeczne, nawet i gospodarcze. Żeby ludzie z organizacji wykorzystywali swoje kompetencje do zarabiania na wolnym rynku.

Magdalena Tokarska: I żeby po 2020 roku nie okazało się, że upadają masowo nam organizacje pozarządowe… Wróćmy do innowacji społecznych. W kontekście gospodarczym również.

Marek Cebula: Mówię o tym nie bez przyczyny. Jestem za tym, żeby wprowadzać innowacje społeczne, ale jednocześnie pozwolić je weryfikować przez mechanizmy rynkowe. Nie utrzymujmy na siłę tego, co się nie sprawdza, czy to w przypadku opieki społecznej, czy przeciwdziałania bezrobociu… W gospodarce dzieje się tak: jak Fiat 126 p przestał być innowacyjny, wyprzedziły go inne samochody, to wypadł z rynku i przestano go produkować. A my utrzymujemy stary system, każemy dalej produkować „maluchy", choć robimy już nowe Porsche. Wygląda to tak: na zakład, który chce się rozwijać, nałożono ustawowy obowiązek produkcji „maluchów". Argumentuje się to tym, że społecznie będzie się źle działo bez tych starych aut. „Porsche sobie róbcie, ale maluchy muszą być i już". A jedno i drugie razem kosztuje mnóstwo pieniędzy. Moim zdaniem w tym tkwi problem.

Magdalena Tokarska: Ciekawy obrazek.

Marek Cebula: Jak wiesz, zajmowałem się motoryzacją, stąd taki przykład. Innowacje w społeczeństwie są potrzebne – i to bardzo. Widać to również po sektorze organizacji pozarządowych. Gdyby nie unijne pieniądze „wpompowane" w ten sektor, m.in. przez EFS, to dalej bylibyśmy na etapie organizacji, które przychodzą do samorządu i mówią: „Dajcie nam!" (najlepiej kasę). A tak członkowie wielu organizacji podnieśli swoje kompetencje, umieją pozyskiwać środki, pewnie wielu z nich poradziłoby sobie również w gospodarce.

Magdalena Tokarska: Wcześniej już mówiliśmy, że korzyści z inwestycji w sferę społeczną można zauważyć dopiero po pewnym czasie. Jednak również powstawanie innowacji to pewien proces. Niedawno usłyszałam historię o tym, jak próbowano wynaleźć lek na malarię. Analizowano, jak przenosi i rozwija się choroba, jakie daje objawy, jak je leczyć itp. Działo się tak do momentu aż, ktoś zaproponował, żeby spojrzeć na tę chorobę z innej perspektywy – z perspektywy komara i tego w jaki sposób on przenosi tę chorobę i to był przełom w wynalezieniu leku na malarię. W innowacjach społecznych również trzeba wykazywać się umiejętnością zmiany perspektywy patrzenia na dany problem. Kolejna rzecz, która mnie bardzo skłania ku myśleniu o innowacjach społecznych jako konieczności naszych czasów, to fakt, iż świat pędzi do przodu i bardzo ważne jest, żebyśmy mieli kompetentnych ludzi, którzy będą potrafili w miarę szybko reagować na zmiany społeczno-gospodarcze – pozwolę sobie tak powiedzieć.

Marek Cebula: Nareszcie!

Magdalena Tokarska: Żeby ci ludzie potrafili szybko reagować na problemy, wprowadzać innowacje. Właśnie! To, czy są dobrze przygotowani, okazuje się najczęściej dopiero w sytuacji kryzysowej, która wymaga od nich

reakcji, często nieszablonowej, innej. Muszą sobie poradzić.

Marek Cebula: Wiesz, że uprawiam sport, prawda? Podobne mechanizmy działają właśnie w sporcie. Wyjeżdżasz na trening rowerowy, jedziesz, jedziesz... Robisz tak codziennie i w zasadzie nic się nie dzieje. Ale przychodzi sytuacja kryzysowa – wyścig. I nagle słyszysz za sobą głos: „Wolniej, nie daję rady!". Efekt jest widoczny podczas wyścigu – to Ty jesteś z przodu – ale jak i kiedy do tego doszło? Nie zauważysz tej granicy...

Magdalena Tokarska: Musimy nasze kompetencje dopasowywać do zmieniającego się świata. Nieustannie.

Marek Cebula: Zmiany społeczne zachodzą płynnie. Mój znajomy z głębi Niemiec, obecnie w wieku emerytalnym mówi tak: „Wy tego nie widzicie, w tej chwili nie idziecie krokami przez Europę, wy biegniecie.". Polska wykonała skok cywilizacyjny od początku lat 90. Wspominam na przykład rok 2004, pierwsze projekty Stowarzyszenia Inicjatyw Społecznych „Skarpa". Dziś osoby, które je realizowały, są zupełnie inne. Organizują np. dużo lepsze szkolenia. I co, warto było „wpakować" pieniądze w kapitał społeczny, ludzki? Warto!

Magdalena Tokarska: Cieszę się, że to Ty powiedziałeś.

Więcej niż rozmowa: **debata**

Ile razy braliście udział w zebraniach, podczas których jedna osoba wyraźnie dominowała? Kiedy w dyskusji nie używano argumentów, a raczej starano się zagadać osoby mające odmienne zdanie? Wydawało się, że nikt nie słucha, bo każdy woli mówić? I w potoku słów gubił się cel zebrania? Tego rodzaju spotkania, niezależnie od ich tematu, nie dają za wiele tym, którzy w nich biorą udział. Powodują raczej zmęczenie, znudzenie, nierzadko frustrację. A przecież rozmawiać trzeba.

Adam Szulczewski

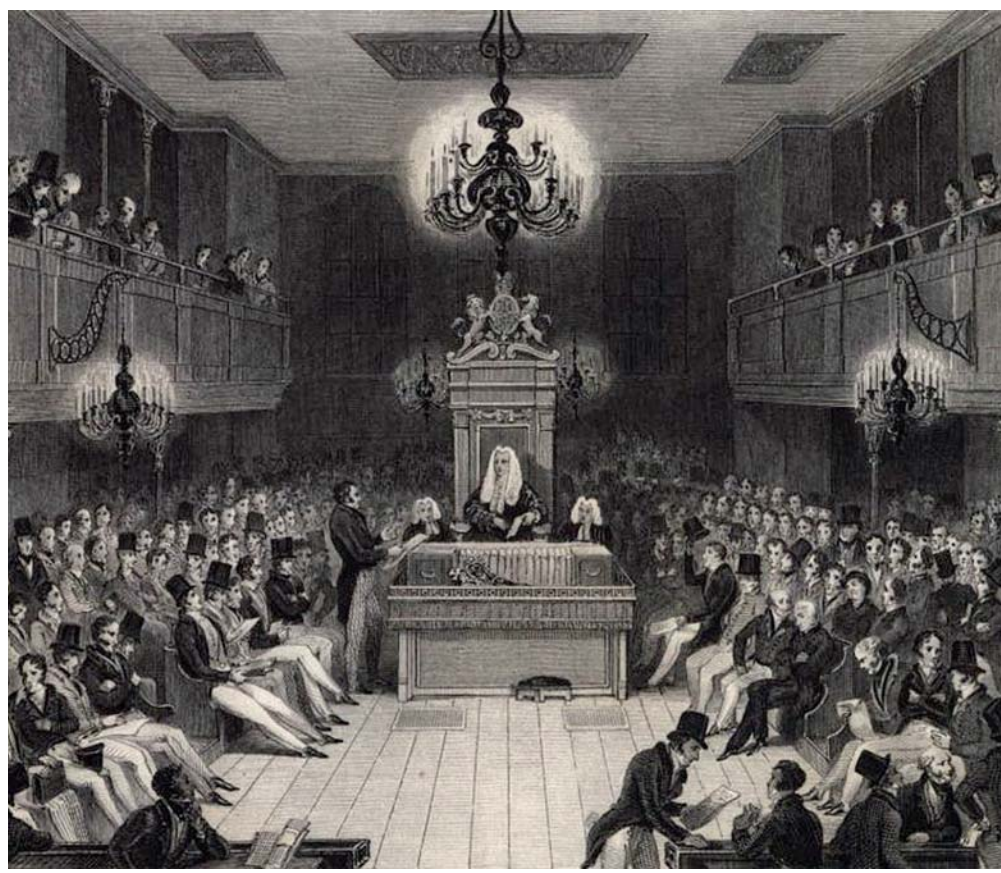

Najlepiej o konkretach. W ograniczonym czasie. Przy pomocy argumentów. Takie właśnie są główne zalety Debat Oksfordzkich. – Debata Oksfordzka to sposób prowadzenia dialogu, który jak sama nazwa wskazuje, przywędrował do nas z Wielkiej Brytanii, z Oksfordu. Można powiedzieć, że w pewnym sensie przypomina spektakl teatralny, ale przez to jest bardzo atrakcyjny dla publiczności. Zakłada narzucenie debatującym pewnych określonych, specyficznych reguł – mówi Karol Duer z Fundacji na rzecz Collegium Polonicum, prywatnie entuzjasta (i uczestnik) debat.

Jak przebiega Debata Oksfordzka?

Podstawą jest podział uczestników na dwie strony: zwolenników i przeciwników pewnej tezy (zazwyczaj każda z drużyn liczy 3-7 osób). Jedna strona ma przekonać zgromadzoną publiczność o słuszności tezy, zadaniem drugiej jest jej podważenie i obalenie. Mówcy obu stron zabierają głos na przemian. Zależnie od ustaleń, każdy z nich ma pięć do dziesięciu minut na przedstawienie swoich argumentów. Jako pierwszy występuje mówca broniący tezy. Potem do głosu dochodzi opozycja, następnie przemawia kolejny zwolennik proponowanej "uchwały". W ten sposób Debata toczy się aż do wyczerpania listy chętnych do zabrania głosu albo do momentu przekroczenia limitu

Instruktaż przeprowadzania debat to jeden z 5 elementów PAKTU WSPÓŁPRACY, zestawu narzędzi mających usprawnić współpracę gminy z NGO'sami, wdrażanemu w ramach realizacji innowacyjnego projektu „Pakt.com.org". Efektami PAKTU są m.in.: poprawa komunikacji między samorządem a organizacjami, lepsze zrozumienie wzajemnych oczekiwań, motywacji i potrzeb, wzmocnienie partnerskiej roli trzeciego sektora, a także efekty „twarde", jak: wieloletni program współpracy wypracowany metodą partycypacyjną, narzędzie do mierzenia jakości i efektywności realizacji usług społecznych przez organizacje (zwłaszcza w postaci kilkuletnich kontraktów). Więcej o PAKCIE WSPÓŁPRACY na stronie www.pakt-com.org

czasowego przeznaczonego na dyskusję. Debatę kończy mówca atakujący tezę. Nad przestrzeganiem reguł czuwa marszałek. Rozstrzygnięcie leży w rękach publiczności – odbywają się dwa głosowania, na początku i na końcu debaty. Publiczność decyduje, czy jest za, czy przeciw tezie. Drużyna, której notowanie w drugim głosowaniu wzrosło, zwycięża. Tak w skrócie można opisać zasady debat w stylu oksfordzkim, choć mogą się one różnić szczegółami (np. poprzez zaproszenie do udziału ekspertów w danym temacie).

Konsultuj-debatuj

– Debata Oksfordzka to świetna szkoła ucząca prezentowania poglądów i dyskutowania w oparciu o merytoryczne argumenty. Narzuca dyscyplinę wypowiedzi i to, żeby nie odbiegać od tematu. Uczy rozmawiać o konkretach, a nie o osobach – podkreśla Magdalena Tokarska, prezeska Fundacji na rzecz Collegium Polonicum. Dlatego właśnie ten sposób prowadzenia dialogu został wybrany jako pomoc do konsultowania założeń wieloletniego programu współpracy. Wieloletni program jest jednym z zakładanych rezultatów wdrażania PAKTU WSPÓŁPRACY (więcej o PAKCIE w ramce obok).

Między kwietniem a wrześniem w Krośnie odbędą się 3 debaty, na tematy bliskie mieszkańcom, związane z obszarami współpracy gminy z trzecim sektorem. Jako publiczność udział w nich będą mogli wziąć mieszkańcy zainteresowani poruszanymi zagadnieniami. Uczestnikami dyskusji będą przedstawiciele samorządu i NGO'sów. – Na pewno tego rodzaju konsultacje założeń programu nie będą nudne. Zaletami Debaty są również jej widowiskowość i dynamika – argumentuje K. Duer.

Ostrzyli języki i gromadzili argumenty

Przedstawiciele administracji i organizacji pozarządowych szli-

Przygotowanie do Debaty. Szukanie argumentów i podział zadań w drużynie.

Chwilę przed Debatą. Drużyna siedzi na krzesłach, z tyłu kilka osób spośród publiczności.

Wystąpienie przedstawiciela obrońców tezy: „JST powinna zlecać w trybie konkursowym tylko takie zadania, które mogą być zrealizowane przez aktualnie działające lokalne organizacje".

Oponenci tezy uważnie słuchają argumentów strony przeciwnej. Szykują kontrargumenty.

Wystąpienie strony, która nie zgadza się z tezą Debaty.

Głos spośród publiczności – goście mogą się wypowiadać wyłącznie za zgodą marszałka Debaty.

fowali debatanckie umiejętności podczas warsztatów, które odbyły się w styczniu br. – Żeby dobrze przygotować się do Debaty, trzeba przede wszystkim znać jej zasady – radzi Marta Lewandowska, trenerka, która prowadziła zajęcia. Dodaje, że ci, którzy przygotowują Debatę, oprócz znajomości reguł, powinni również zastanowić się, jaki jest jej cel. – Debata ma kilka różnych wariantów, w zależności od drobnych zmian na poziomie struktur, można osiągnąć różne cele, np. taki, żeby wybrzmiało jak najwięcej argumentów, czy taki, żeby wypracować kilka rozwiązań – tłumaczy. Równolegle z ustalaniem celu, należy sformułować tezę. – Ważne, żeby teza była nośna. Żeby nie była oczywista. Musi znaleźć zarówno swoich zwolenników, jak i oponentów. Jeśli ustalimy tezę, z którą wszyscy się zgadzają, to dynamika i atrakcyjność Debaty będzie zagrożona – mówi M. Lewandowska. Teza nie może być nudna, musi wzbudzać emocje.

Kiedy jest już znany cel i teza, pora na wybór tzw. interesariuszy tezy, czy osób, których dane zagadnienie dotyczy. Kto może być żywo zainteresowany dyskusją na dany temat? Na kogo to, co zawiera teza może mieć wpływ? Dla kogo jest istotne? Odpowiedzi na podane pytania mają wpływ na to, kto i w jakiej roli weźmie udział w Debacie. Potem nadchodzi czas na sformowanie zespołów. – To od organizatorów zależy, w jaki sposób dokonają podziału na drużyny. Czy z góry określą, kto broni, a kto atakuje tezę, czy też na przykład przeprowadzą losowanie i na tej podstawie podzielą uczestników – wyjaśnia M. Lewandowska.

Konstruktywna dyskusja

Może zdarzyć się tak, że osoba broniąca tezy będzie wypowiadała się wbrew swoim własnym poglądom. Przeciwnicy Debat podnoszą tego rodzaju sytuacje jako argument prze-

Sala podczas Debaty, akurat głos ma marszałek, a właściwie marszałkini.

samo to służy potencjalnemu rozwiązaniu konfliktu. Przez to dyskusja może zyskać dodatkowy wymiar, zwłaszcza w niewielkich, lokalnych społecznościach. – Pamiętajmy, że celem debaty jest nie dyskusja sama w sobie, ale to, żeby obie strony mogły się nawzajem lepiej zrozumieć, znaleźć punkty wspólne, będące dobrymi podstawami do wypracowania kompromisów – mówi M. Tokarska.

Kulturalnie i z szacunkiem

Jakie jeszcze są korzyści z udziału w debacie oksfordzkiej? Na przykład ciwko nim, ponieważ ich zdaniem Debaty Oxfodzkie popierają relatywizm poglądów. Pytają, w jakim celu przeprowadzać dyskusje, których uczestnicy występują po stronie tezy, z którą się nie zgadzają? Ich zarzuty odpierają zwolennicy, udowadniając, że w debacie chodzi o poziom merytoryczny dyskusji, umiejętność wyszukania argumentów i zaprezentowania ich. A konieczność wystąpienia przeciwko własnym przekonaniom zmusza do rzetelnego przyjrzenia się argumentom obu stron. – Debata Oksfordzka pozwala na to, żeby wejść w buty innej strony niż wewnętrzne przekonania – mówi K. Duer i dodaje, że osobiście woli stać po stronie przeciwnej, niż jego wewnętrzne przekonania. – Jest mi wtedy łatwiej argumentować, łatwiej trzymać na wodzy emocje i elastyczniej reagować na to, co mówi opozycja. Zwłaszcza, że jestem w stanie przewidzieć argumenty, których użyją, ponieważ sam bym ich użył – tłumaczy. Dla publiczności wartością jest to, że mogą wysłuchać merytorycznych argumentów obu stron i na tej podstawie wyrobić sobie własną opinię na omawiany temat.

Przygotowanie się do dyskusji wymaga wczucia się w sposób myślenia przeciwników – tak by przewidzieć ich możliwe kontrargumenty. Już

Kolejna z Debat, które odbyły się podczas warsztatów. Debata „próbna", ale teza poważna: „JST powinna przekazywać prowadzenie szkół, przedszkoli i żłobków NGO".

to, że jej uczestnicy uczą się traktować drugą stronę z szacunkiem. Debata wymaga trzymania na wodzy emocji, choć czasem bywa to trudne. I w brytyjskim parlamencie zdarzało się, że dostojni lordowie chwytali się za poły surdutów. Debatowanie kształtuje nastawienie na dialog i na słuchanie argumentów strony przeciwnej. A czy nie tego właśnie brakuje w polskiej przestrzeni publicznej?

– Debata Oksfordzka uczy kultury współpracy, tego, żeby słuchać siebie nawzajem. Nawet jeżeli sercem czujemy, że argumentacja jednej ze stron jest nam bliższa, to rozmawiając podczas Debaty przekonujemy się, czy jakieś argumenty do nas trafiają, czy są przekonujące, czy nie. Uczy spojrzenia na zagadnienia z innej perspektywy, nie tylko z poziomu własnego serca, ale też rozumu. Uważam, że otwiera wiele możliwości – uważa Ania Miechowicz z krośnieńskiego Stowarzyszenia Przystań.

Tezy debat, które powstały podczas szkolenia:

1. Samorząd ma obowiązek finansować działalność NGO;
2. Obwodnica Krosna Odrzańskiego zaszkodzi miastu;
3. Budżet obywatelski, podział miasto – wieś;
4. Nie warto powoływać miejskiej rady działalności pożytku publicznego;
5. Dom Kultury w Górnym Krośnie jest potrzebny;
6. Turystyka – główna gałęzią rozwoju gminy Krosno Odrzańskie;
7. Kopalnia i elektrownia szansą na rozwój gminy Krosno Odrzańskie.

Spośród nich organizatorzy wybiorą trzy, na trzy debaty.

Emocjonujące debaty przed nami. Już niedługo zabrzmią w Krośnie zdania podobne do tych: „Panie Marszałku, drodzy zgromadzeni! Dzisiejszą nasza tezą jest stwierdzenie, że obszar pomocy społecznej w gminie Krosno Odrzańskie jest priorytetowym obszarem we współpracy gminy z organizacjami pozarządowymi. Stoimy na stanowisku, że jak najbardziej pomoc społeczna jest bardzo ważnym obszarem. Świadczyć o tym może chociażby fakt, że na terenie naszej gminy…"

Na stronie www.pakt-com.org pojawią się relacje z debat – już teraz zapraszamy!

Teza ostatniej, najbardziej żywiołowej debaty brzmiała: „Członkowie NGO nie powinni kandydować w wyborach samorządowych".

Wespół **w zespół**

W jaki sposób najlepiej wypracować wieloletni program współpracy gminy z organizacjami pozarządowymi tak, żeby nie był on kolejnym „martwym" dokumentem, napisanym, przyjętym, zalegającym w segregatorze, nieznanym? Tylko dokument wypracowany w szerokim gronie będzie możliwy do zaakceptowania. Muszą spotkać się różne osoby, różne punkty widzenia i pomysły.

Katarzyna Buchwald-Piotrowska

W ten sposób narodził się pomysł na Zespół Partycypacyjny. Składa się on z przedstawicieli władz miasta i organizacji pozarządowych, radnych, mieszkańców, pracowników jednostek budżetowych... – Celem spotkań Zespołu Partycypacyjnego jest wypracowanie założeń do wieloletniego planu współpracy między gminą Krosno Odrzańskie i działającymi tu organizacjami pozarządowymi – mówi Magdalena Tokarska, prezeska Fundacji na rzecz Collegium Polonicum i asystentka merytoryczna w projekcie „PAKT.com.org". – Najbardziej zależy nam na tym, żeby był to zespół złożony z ludzi, którzy wiedzą, czego potrzeba całej gminie. Organizacje często widzą tylko swój obszar działalności i na nim się koncentrują. A my chcemy „zmusić" ich, w dobrym sensie tego słowa, do tego, żeby popatrzyli na swoją działalność z nieco innej, szerszej perspektywy, zastanowili się, co robią inni, a może warto coś zrobić wspólnie? – wyjaśnia M. Tokarska.

Wieloletni program współpracy ma charakter strategiczny. – To narzędzie, które pozwala na dalekie planowanie. Sprawia, że na działania patrzymy w szerszym kontekście, czyli nie myślimy co zrobić tu i teraz – tłumaczy M. Tokarska. Dlatego punktem wyjścia jest myślenie o Krośnie w 2020 roku. – Wieloletni program powinien ułatwić stopniowe dochodzenie do tego miejsca, w którym chcemy być, zaplanowanie zmian i działań, jakie powinny zostać podjęte – mówi M. Tokarska.

Zespół spotkał się do tej pory dwa razy. Planowanych jest osiem spotkań. Każde z nich ma swój temat, związany z obszarem działalności, jak edukacja, turystyka, sfera społeczna itd. Kolejne będą również poświęcone wypracowaniu mechanizmów współpracy, jak formy, sposoby konsultacji społecznych.

Krosno 2020

– To duży zaszczyt, że jako oddział wojskowy PTTK, mogliśmy przystąpić do tego zespołu. Mam nadzieję, że to co zostanie wypracowane będzie bardzo pomocne i dla organizacji, i dla samorządu – mówi Danuta Cierpisz, prezes Oddziału Wojskowego PTTK w Krośnie Odrzańskim. Dodaje, że kwestii do poruszenia jest naprawdę wiele.

– Dość tej stagnacji, dość przestojów – energicznie dodaje Izabela Sumińska, prezeska Fundacji Promocji Zdrowia Psychicznego Feniks z Krosna Odrzańskiego. – Biorę udział w spotkaniach Zespołu Partycypacyjnego, dlatego że jestem działaczem społecznym od 40 lat i leży mi na sercu, aby ludzie w przyszłości również działali społecznie – podkreśla Zdzisław Paduszyński, prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Krośnieńskiej i wiceprzewodniczący Sejmiku Lubuskiego.

Jakie będzie Krosno Odrzańskie w 2020 roku, kiedy powstające właśnie plany będą już zrealizowane? – Mam nadzieję, że będzie się rozrastało, będzie z dnia na dzień piękniejsze i że uaktywni się więcej organizacji pozarządowych – mówi D. Cierpisz. – Chodzi o to, żebyśmy się zjednoczyli, żebyśmy sobie pomagali w tej naszej ciężkiej pracy. Bo to jest ciężka praca, choć społeczna – dodaje.

Spotkanie Zespołu Partycypacyjnego – „burza mózgów" i gorące obrady. Które pomysły są najlepsze?

– Jestem zakochany w Krośnie Odrzańskim – podkreśla Z. Paduszyński. I snuje plany, żeby w 2020 roku Krosno Odrzańskie było największym kurortem w Europie Środkowej. – Związane jest to z koncepcją powstania Zalewu Lubuskiego – wyjaśnia. – Nasze Krosno będzie piękne. Bogate. Zaangażowane. Ciekawe dla innych. Myślę, że takie właśnie powinno być – dodaje I. Sumińska.

Czy to zbyt śmiałe marzenia? Ambrose Bierce, amerykański pisarz, dziennikarz i satyryk, żyjący na przełomie XIX i XX w. powiedział, że „Cel to zadanie, jakie wyznaczamy naszym marzeniom". Zespołowi życzymy owocnej pracy!

Publiczne traktuj **z szacunkiem**

Z Iloną Ogibą, skarbnikiem gminy Krosno Odrzańskie rozmawia Katarzyna Buchwald-Piotrowska

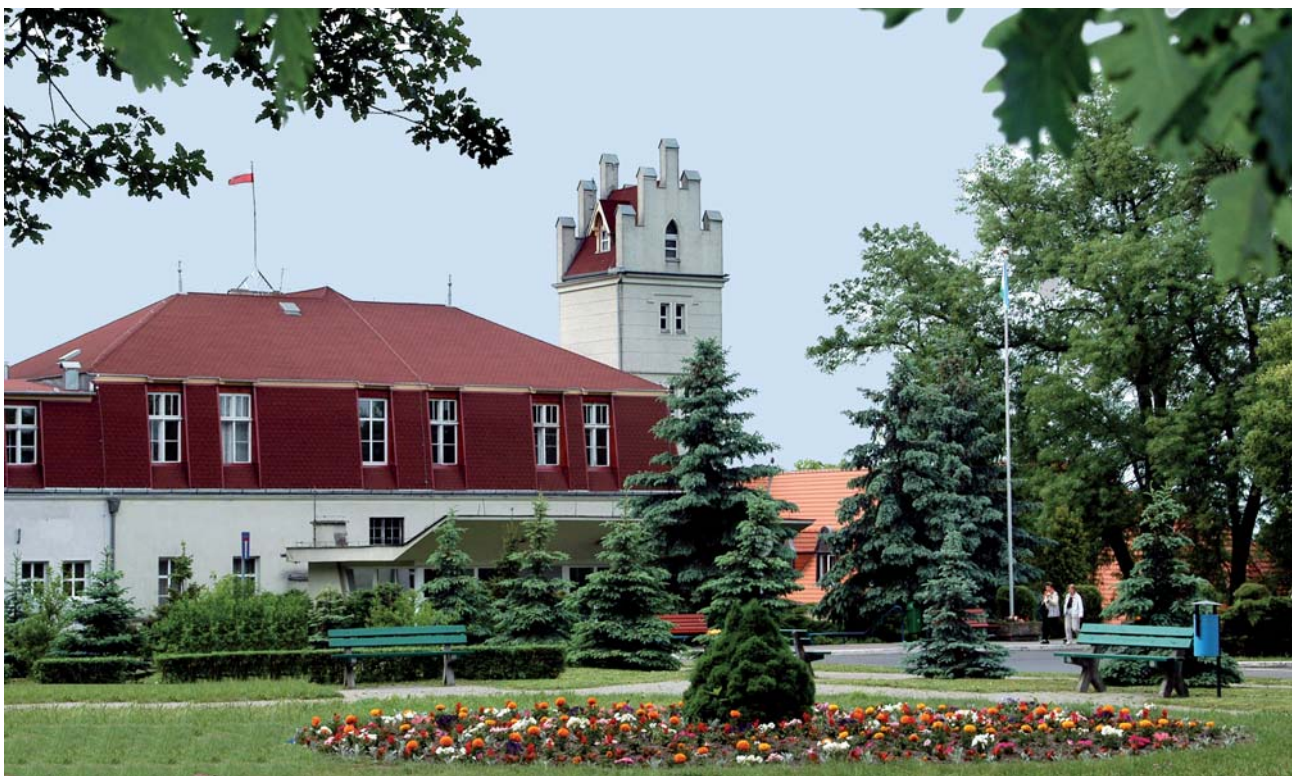

Urząd Miasta w Krośnie Odrzańskim

Pieniądze, ktore organizacje otrzymują od gminy na realizację zadań, to nie jest „kieszonkowe" od burmistrza. Są to pieniądze publiczne. Co to oznacza, co powinno znaczyć dla tych, którzy je otrzymują?

Środki publiczne to pieniądze, którymi dysponuje budżet państwa, a na poziomie samorządowym województwo, powiat i gmina. Pochodzą one głównie z podatków i opłat, czyli od każdego mieszkańca. W ostatnich latach jako źródło pojawia się jeszcze budżet UE. Jednak w przypadku gmin, ich dochody to przede wszystkim środki, które każdy z nas przekazuje ze swoich dochodów. Są to pieniądze nas wszystkich. Dlatego trzeba umieć nimi dysponować w sposób szczególny, podchodząc z szacunkiem i do wydatkowania, i do rozliczania. Nie są to pieniądze osoby prywatnej, burmistrza, czy skarbnika. I nie są one również niczyje.

A wydaje się, że „władza" je ma i je daje.

Ma i daje, owszem. Oprócz podatków, część budżetu otrzymuje także z budżetu państwa. I musi gospodarować swoimi środkami tak, żeby wystarczyło na realizację zadań, którymi nie zajmie się sektor prywatny, jak choćby bezpieczeństwo publiczne, oświata, pomoc społeczna. W Polsce jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że wiele usług jest zsocjalizowanych. Nie każdego stać, żeby leczyć się czy uczyć prywatne. Na to wszystko muszą znaleźć się pieniądze. Takich obszarów jest bardzo wiele.

Pieniądze są przeznaczane na konkretne zadania, usługi.

Tak, ponieważ głównym celem istnienia gminy jest jej usługowość. Ma świadczyć takie usługi i realizować te zadania, które ustawodawca przewidział właśnie dla niej. Gmina nie jest po to, żeby sobie istniała, ona ma do wykonania konkretne działania na rzecz mieszkańców.

Jak to przekłada się na współpracę z organizacjami pozarządowymi? NGO'sy „wchodzą" w ten mechanizm poprzez udział w konkursach na realizację zadań publicznych.

Poprzez konkursy następuje przekazanie zadań gminy w dół. Ustawodawca przewidział istnienie tylko trzech rodzajów dotacji: podmiotowej (na finansowanie działań bieżących),

przedmiotowej (dopłaty do określonych wyrobów lub usług) i celowej (to finansowanie lub dofinansowanie m.in. zadań z zakresu administracji rządowej i innych zadań zleconych jednostkom samorządu terytorialnego oraz zadań zleconych do realizacji organizacjom pozarządowym). Organizacje otrzymują dotacje wyłącznie celowe, czyli takie, które są przeznaczone na realizacje konkretnego zadania, pozwolą na uzyskanie konkretnego celu. Nie na to, żeby taka organizacja mogła istnieć, na jej utrzymanie.

Gmina zleca wykonanie swoich zadań innym podmiotom, czyli pozbywa się części swoich obowiązków. I daje na to pieniądze.

Nie wszystko gmina musi robić sama, w ramach własnych struktur, swoimi pracownikami. To właśnie jest pole do współpracy z organizacjami pozarządowymi. Można część zadań zlecić NGO'som, które będą potrafiły je zrobić dobrze, zaspokoją określone potrzeby mieszkańców.

Organizacja bierze udział w konkursie. „Dogaduje" się z gminą, które zadanie, jak i za ile ma wykonać. Potem musi się z otrzymanych środków rozliczyć. I tu zaczynają się kolejne schody, bo jeden sukces to dotację otrzymać, a drugi – rozliczyć.

To jest kwestia odpowiedzialności za pieniądz publiczny. A także szacunku dla innych. Z jednej strony rozumiem, z każdym dniem chyba coraz bardziej, trud działania organizacji pozarządowej, zdanej na własne siły, która musi walczyć o środki, wymyślić sposób realizacji zadania, a potem własnymi siłami je wykonać. Ale z drugiej strony, organizacja otrzymuje pieniądze publiczne. Urzędnik na każdym szczeblu również ponosi odpowiedzialność za powierzone mu mienie publiczne. I tak samo odpowiedzialna jest organizacja pozarządowa. Nie może być tak, żeby pieniądz gminny został wydany nie na to, na co został przeznaczony.

Jednak zdarzają się różne sytuacje...

Oczywiście. Rozumiem, że nie każda organizacja jest w stanie udźwignąć

ciężar i wszystko od razu doskonale rozliczyć. Wiele z nich ma swoją misję, robią dobre rzeczy dla różnych grup mieszkańców, dzieci, osób słabszych... A na drugim biegunie są te trudne sprawy związane ze zbieraniem i opisywaniem faktur, księgowaniem. Może nie jestem najwłaściwszą osobą, żeby wypowiadać się na ten temat, ale moim zdaniem tego po prostu nie da się uniknąć. Rozliczenie to również okazja do tego, żeby przyjrzeć się, czy dobrze wydano pieniądze, czy tego samego zadania nie można było wykonać za mniejsze środki, a może można było rozplanować budżet inaczej?

Tak naprawdę w sprawdzaniu na co zostały wydane przekazane pieniądze nie ma nic niestosownego. Bank, udzielając nam pożyczki na zakup samochodu lub mieszkania również nas szczegółowo rozlicza. Jeśli organizacja decyduje się sięgać po środki od gminy, musi umieć sobie poradzić z tym, żeby prowadzić księgowość i umieć się rozliczyć.

Co jest najtrudniejsze dla organizacji przy rozliczaniu dotacji?

Przyznam szczerze, że chyba matematyka.

Liczenie? Wydawało mi się, że „papierologia", zbieranie, opisywanie, układanie faktur zgodnie z pozycjami budżetowymi...

To również. Nie chcę wnikać w to, dlaczego faktury nie są poopisywane czy uporządkowane – tak po prostu powinno być. Matematyka to sposób podsumowania, obliczenia. Wiele jest tego rodzaju błędów formalnych. Warto po wpisaniu kwot do zestawienia dać je komuś, żeby posprawdzał, czy żadnej faktury nie brakuje. Wiem, że to oznacza poświęcenie dodatkowego czasu, ale właśnie tego rodzaju błędów jest naprawdę sporo.

Oprócz tego wciąż pojawiają się błędy polegające na braku zgodności złożonej oferty z rzeczywiście zrealizowanymi wydatkami. Choć wydaje mi się, że u nas w Krośnie Odrzańskim jest ich coraz mniej. Organizacje już wiedzą, że w każdej chwili mogą do nas przyjść, a my pomożemy na bieżąco rozwiązać pojawiające się problemy.

Wy kontrolujecie sprawozdania organizacji, a czy po Was ktoś jeszcze je sprawdza?

My sprawdzamy sprawozdanie pod dwoma względami. Od strony merytorycznej, czyli zgodności ze złożoną ofertą. Patrzymy, czy zaplanowane zadanie zostało zrealizowane, koszty poniesione tak jak zapisano we wniosku. Z drugiej strony sprawozdanie jest weryfikowane pod kątem formalno-rachunkowym, np. czy podpisały je odpowiednie osoby. Po zatwierdzeniu dokumentu organizacja ma już poczucie, że zadanie zostało prawidłowo rozliczone.

Ale kontrola może pojawić się w urzędzie, np. z Najwyższej Izby Kontroli czy Regionalnej Izby Obrachunko-

wej. RIO kontroluje działania gminy pod kątem zgodności z przepisami prawa. Bada sprawozdania organizacji pod kątem zgodności z Ustawą o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie, rozporządzeniem wykonawczym do niej.

Organizacje narzekają na drobiazgowość, która często wynika z przepisów prawa, ale wy później z tych szczegółów jesteście rozliczani?

Tak, dokładnie tak. My musimy stać na straży tego, żeby pieniądz publiczny był wydawany i rozliczony zgodnie z przepisami prawa. Żeby nikt nie zarzucił nam, że jako gmina nie mamy nadzoru nad realizacją zadań i wydawaniem środków.

Gdyby okazało się, że zatwierdziliście błędne sprawozdanie, to wtedy jako gmina będzie za to pociągnięci do odpowiedzialności?

Gdyby kontroler uznał, że należał się zwrot dotacji dla gminy, a my ich nie pozyskaliśmy, byłoby to naruszenie dyscypliny finansów publicznych, z sankcjami dla pracownika odpowiedzialnego za ten zakres czynności. Dlatego staramy się robić to, co do nas należy, oczywiście zgodnie z przepisami prawa.

A jakie konsekwencje może ponieść organizacja, jeśli nie rozliczy się w sposób prawidłowy?

Jeśli nie da się już skorygować, naprawić błędu i wygląda na to, że środki faktycznie zostały wydatkowane niezgodnie ze złożoną ofertą, to jest wyliczana pula kwoty do zwrotu. Organizacja musi oddać do gminy środki, nie zakwalifikowane jako wydatki, które mogła ponieść z dotacji.

Czy takie sytuacje się zdarzały w Krośnie?

Tak, na szczęście były to drobne kwoty. Drobne z naszego punktu widzenia, bo dla organizacji każdy 1000 zł to duże pieniądze. Dlatego staramy się ściśle współpracować z organizacjami, żeby nie było tego typu problemów.

Podobno w zapisach prawa jest także określona procedura umorzenia zwrotu dotacji.

Ustawodawca w Ustawie o finansach publicznych założył, że środki publiczno-prawne generalnie nie powinny być umarzane, choć przewidział kilka sytuacji, w których to umorzenie może być zastosowane. Zawsze dzieje się to na wniosek danego podmiotu. Jednak są to sytuacje wyjątkowe, skrajne, na przykład śmierć osoby, wypis z KRS – czyli likwidacja działalności, jeśli pozostawiony majątek nie wystarcza na pokrycie zwrotu lub jego egzekucja nie pokryje nawet kosztów egzekucji. Jest w ustawie jedno sformułowanie, które daje pewną możliwość: jest to ważny interes publiczny bądź osoby, ale udowodnienie go jest bardzo trudne.

W Departamencie Pożytku Publicznego Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej trwają konsultacje nad nową ścieżką ubiegania się, a następnie rozliczania z dotacji przyznawanych na realizację zadania publicznego. Nowy sposób oznaczałby, że organizacja rozlicza się z rezultatów zadania (na przykład: z liczby osób wychodzących z jej pomocą z bezdomności), a nie z samego faktu jego prowadzenia jakiejś działalności (na przykład z prowadzenia noclegowi dla bezdomnych). W zamian za wykazanie rezultatów nie przedstawia się w sprawozdaniu spisu faktur i nie rozlicza ze zgodności wydatkowania pieniędzy z pozycjami budżetowymi. Co Pani sądzi o pomyśle „rozliczania za rezultaty"?

Podchodzę do tego ostrożnie. Mamy kilkuletnie doświadczenie funkcjonowania Ustawy o dppiw. Zmierzyły się z nią i organizacje, i samorządy. Każda strona ma swoje wnioski. Na pewno potrzebne są zmiany. Pytanie brzmi, czy akurat taka zmiana wyjdzie na dobre? Na przykład, jak słusznie zauważyło MPiPS, działalność organizacji jest bardzo różna, są zadania bardziej i mniej mierzalne. Spodobało mi się porównanie do umów-zleceń i umów o dzieło. Są usługi nastawione na osiągnięcie rezultatu, jak w przypadku umowy o dzieło, a z drugiej strony są działania, które muszą być wykonane, zgodnie z przepisami, ale niekoniecznie na ich końcu zostaje osiągnięty konkretny cel – jak przy umowie-zleceniu. Dlatego trzeba w rozsądny sposób podejść do określenia rezultatu i sposobów jego mierzenia. Gdyby klub sportowy założył, że wejdzie do III czy IV ligi, zdobędzie kilka trofeów, a nie osiągnąłby tego, czy musiałby zwrócić dotację? Dobrze, że konsultacje społeczne tego projektu są prowadzone na szeroką skalę. Pozwala to na zbieranie doświadczeń z różnych terenów, dotyczących wielu obszarów.

Co Pani zdaniem należałoby poprawić w Ustawie, w trybie pilnym?

Nieraz organizacja przychodzi z ciekawym, dobrym pomysłem. Mogłaby zrobić coś fajnego, za nieduże pieniądze lub też potrzebuje niewielkich środków na coś, co właśnie robi – wyjazd, imprezę. Nie ma już czasu na przeprowadzenie postępowania, nawet w trybie pozakonkursowym. Przepisy uniemożliwiają wyście im naprzeciw. Organizacja odchodzi z poczuciem, że urząd nie chce jej pomóc, a to nie jest prawda. Dlatego moim zdaniem brakuje w ustawie procedury „szybkiego reagowania". A te możliwości, które dał ustawodawca wydają się niewystarczające.

Bariera urzędu, procedur, dwóch stron biurka – urzędnika i petenta jest silna w relacjach samorząd-organizacje.

Dlatego przy nadarzających się okazjach często przypominam, że w urzędach też pracują ludzie, których nie należy się bać, do których trzeba dzwonić, przychodzić, pytać. Nie są nastawieni z góry na „nie". Zawsze starają się znaleźć takie wyjście, żeby „wilk był syty i owca cała". Tak aby wszystko odbywało się zgodnie z przepisami, ale przede wszystkim, by działo się dużo dobrych rzeczy, z których pożytek będą mieli przede wszystkim mieszkańcy. Bo na tym zależy i urzędnikom, i działaczom organizacji pozarządowych.

Dziękuję za rozmowę.

Poradnik

Public Relations na „chłopski rozum"

Karolina Knochenmuss

Często słyszę rozmowy na temat marketingu i Public Relations, przy okazji realizacji pewnych konkretnych działań. I zawsze odnoszę wrażenie, że powszechnie mylimy te dwa pojęcia. Nawet instynktownie nie potrafimy wyznaczyć granicy pomiędzy nimi, nawet gdyby miała to być płynna granica. Przyczyny tego zjawiska są prawdopodobnie banalne. Z jednej strony nie każdy musi być specjalistą od marketingu, czy Public Relations. Z drugiej strony są to jednak obce terminy. Nie wynikają bezpośrednio ani z naszego języka, ani z naszej kultury. Nie sądzę też, aby były szeroko omawiane w szkołach. I nie jestem też zwolennikiem wtłoczenia ich do podstawy programowej... Z resztą na temat oświaty jest tyle opinii, ile głów. Wracam do marketingu i Public Relations.

Malowany pijar

W mojej głowie istnieje dość uporządkowana struktura w tym temacie. Sama sobie przetłumaczyłam te obce pojęcia. To zawłaszczenie pomaga mi w nawigacji po meandrach promocji. Jestem zdania, że w obliczu skomplikowanych zagadnień dobrze jest zastosować prostą taktykę. W pierwszym kontakcie z nowym zjawiskiem cel edukacyjny spełni na pewno uproszczenie. Zarysowanie czarno-białego obrazu jest pomocne, by uchwycić istotę rzeczy. A zatem marketing i Public Relations różnią się od siebie funkcją. W mojej uproszczonej wersji marketing służy wypracowaniu zysku. Przykładem są reklamy, które mają podnieść sprzedaż poprzez zasugerowanie klientom, że to właśnie dany produkt spełni ich oczekiwania. Public Relations z kolei skupia się na stworzeniu dobrego wizerunku. Public Realtions to taka suma działań, która spowoduje w głowie klienta pozytywny wizerunek. Najwięcej starań w tej dziedzinie idzie w kierunku stworzenia w głowie odbiorcy bardzo konkretnego wizerunku – właśnie takiego, jaki sobie wymysliliśmy. Tutaj ciężko o pojedynczy przykład działania „pijarowego", ponieważ dobry wizerunek potrzebuje czasu.

Jak Cię widzą...

Zarysowane różnice między marketingiem a Public Relations to perspektywa z lotu ptaka. Gdyby obniżyć lot obraz zyskuje nowe oblicze. Staje się bardziej skomplikowany. I faktycznie rzeczywistość jest kompleksowa. Marketingowcy i specjaliści ds. PR kłócą się, czy to PR jest gałęzią marketingu, czy na odwrót. Czy PR posługuje się narzędziami marketingu, czy na odwrót. Czy marketing był pierwszy, czy PR?

Abstrahując od tej akademickiej dyskusji w Public Relations obowiązują dość proste reguły, których znajomość i konsekwentne stosowanie może przyczynić się do sukcesu. Tu ponownie posłużę się uproszczeniami w duchu „chłopskiego rozumowania".

Każdy podmiot, instytucja, czy osoba ma wpływ na swój wizerunek. Zupełnie nieświadomie kreujemy go posługując się różnymi technikami. W relacjach interpersonalnych znaczenie ma wygląd, sposób mówienia, oraz to, co mówimy. Nasze czyny też

Jesteś pracownikiem urzędu miasta, gminy, starostwa powiatowego lub innego samorządu? Chcesz zdobyć nowe kwalifikacje?

Zapisz się na bezpłatne szkolenie!

Specjalnie na Ciebie czeka:

:: 20 atrakcyjnych szkoleń
:: 3 ośrodki szkoleniowe
:: profesjonalna obsługa
:: materiały dydaktyczne

Wystarczy wybrać temat i przysłać zgłoszenie. Terminy sprawdź na stronie internetowej!

www.fundacjaCP.org

Aha... nie zapomnij porozmawiać z szefem! Może przyjedzie razem z Tobą?

Szkolenia podwyższające kwalifikacje pracowników samorządów

Fundacja na rzecz Collegium Polonicum :: ul. Kościuszki 1 :: 69-100 Słubice :: tel./fax (+48) 95 759 24 44

KAPITAŁ LUDZKI

Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

EUROPEJSKI FUNDUSZ SPOŁECZNY

o nas świadczą. Ta prosta zasada przekłada się na kształtowanie wizerunku instytucji – samorządu czy organizacji pozarządowej. Jak Cię widzą tak Cię piszą. A zatem warto postarać się o prezencję – uporządkować biuro, do obsługi klientów wynaczyć osobę ujmującą, przestrzeń zaaranażować przyjaźnie, ale też profesjonalnie. Diabeł tkwi w szczegółach. Warto o tym pamiętać.

Od pierwszego wejrzenia

Pierwsze dobre wrażenie jest ważne, ale trudno je podtrzymać, a jeszcze trudniej wywindować. Poza przyjaznym otoczeniem ważna jest rzetelna i aktualna informacja – godziny otwarcia biura, wyznaczenie imiennie osób do kontaktu, zaprezentowanie personelu decyzyjnego. To dotyczy nie tylko sfery realnej, ale również i wirtualnej. Poprawna, nawet prosta strona internetowa będzie ważnym kanałem informacyjnym dla potencjalnych odbiorców.

Dobry wizerunek potrzebuje czasu. Nie wystarczy przyczepić efektownego szyldu, czy zlecić naszpikowną nowinkami stronę internetową. Jeśli szyld zardzewieje, a w Internecie ostatnia wiadomość będzie sprzed 2 lat – nie będzie mowy o trwałym dobrym wizerunku. Polecam rozwiązania praktyczne: szyld przy drzwiach na drukowane kartki, które w każdej chwili można aktualizować oraz stronę internetową przyjazną nie tylko dla użytkownika lecz również dla administratora o przeciętnych umiejętnościach komputerowych.

„Ponieść wizerunek"

Czasu potrzebują również relacje z otoczeniem, które są esencjonalne w wypracowaniu dobrego wizerunku. Kluczowym dobrem w relacjach jest człowiek – pracownik danej instytucji lub organizacji. Jeśli on nie „poniesie" dobrego wizerunku, to wszystkie starania spalą na panewce. Z tego względu ważne jest, aby uwrażliwiać całe zespoły na zjawisko wizerunku. Idealnie jest, gdy grupa może sobie zadać pytanie: jak chcemy być postrzegani? Jeszcze lepiej, gdy ma prawo współdecydować to tym. Ale w porządku są też odgórne zalecenia szefa, do których wszyscy mogą się stosować. Pod warunkiem, że mogą się z nimi utożsamiać.

Gorzej, gdy pracownikowi nie odpowiada filozofia jego pracodawcy. Nawet jeśli będzie spełniał wszystkie wymogi, jego działania mogą nie być autentyczne. A w przypadku działalności pozarządowej, czy nawet w służbie publicznej, jak w samorządach, autentyczność jest cenna. Działacze społeczni muszą czuć misję duszą i ciałem. Tylko wtedy mogą być na prawdę skuteczni. Oddanie sprawie jest kluczowe w kreowaniu wizerunku. Pomaga utrzymać kurs. A wieloletnie działania propagujące te same wartości, podparte zaan-

gażowanym personelem muszą przełożyć się na pozytywną opinię w środowisku.

Bądźmy jacyś

Z tego powodu warto inwestować czas i pieniądze (jeśli je mamy) w kapitał ludzki. To on jest nośnikiem wszystkich tych treści, które chcemy przekazać odbiorcom i to on utwierdza odbiorców w przekonaniu, że działamy w słusznej sprawie. Nieoceniona jest tu rola medialnego lidera, który swoją postawą szylduje naszym działaniom. Jeśli jest rozpoznawalny po wielu latach pracy i aktywności to otworzy wiele nowych drzwi. Taki pijarowy lider nie musi być specjalistą w jakiejść dziedzinie. To człowiek kontaktu, który wie, któremu ze swoich pracowników oddelegować konkretne działania, aby były owocne.

Trwałość, systematyczność i świadomość działań to klucz do pijarowego sukcesu. Nie mniej niż konsekwencja. Rób swoje, nie oglądając się na innych. Wierność obranej linii przysporzy organizacji tak samo wielu zwolenników, jak i antagonistów. W Public Relations nie tylko chodzi o to, żeby się z całym otoczeniem przyjaźnić. Ważne jest wypracowanie takiego wizerunku, który posiada jakieś treści. Dobrze jest, gdy odbiorcy wiedzą, że dana organizacja lub instytucja posiada konkretne poglądy. Nie jest dzięki temu nijaka, lecz konkretna. I to jest ogromna wartość.

Co nas nie zabije

Kolejną umiejętością poprawiającą relacje z otoczeniem jest przewidywanie trudności. Warto być świadomym trudnych momentów i im przeciwdziałać. Do kryzysu warto się przygotować. Nikt nie jest nieomylny. Błędy czy nietaktowne posunięcia warto zdiagnozować. Z reguły czuje się, kiedy coś idzie nie tak. Zamiast czekać aż zupełnie się posypie, można w transparentny sposób przyznać się do błędu. Odrobina pokory uratowała niejeden dobry wizerunek, a jednym niezręcznym posunięciem można zniweczyć kilka lat ciężkiej pracy.

W tym punkcie uczulam na nadmierną transparentość i nadmiar informacji. W każdej firmie obowiązują tajemnice. Umiejętność wyważenia informacji jest kluczowa w działaniach PR. Pracownik, który wszem i wobec opowiada o przywarach swojego szefa niestety szkaluje dobre imię całej instytucji. Zespół musi mieć klarowne granice, o czym wolno opowiadać poza biurem. A moralna odpowiedzialność każdego z powierników informacji nie podlega weryfikacji. Dlatego warto mieć zespół, który przechodzi podobną socjalizację. I tu wracamy do momentu, w którym warto personel informować. Partycypacja naszych ludzi w kreowaniu dobrego wizerunku jest nieodzowna.

Po tym „chłopskim" wywodzie postuluję odczarować Public Relations! Nie jest to żadna wiedza tajemna, lecz proste i codzienne dbanie o swój wizerunek. I to na przestrzeni lat.

Zauważyłam pewne paralele pomiędzy regułami uprawiania Public Relations a wychowaniem dzieci. W obu przypadkach obowiązują proste zasady:

1. Nie opowiadamy na zewnątrz o wszystkim, co się dzieje w domu;
2. Uczymy się przedstawiać: imię, nazwisko, wiek, gdzie mieszkam, co lubię robić, czym zajmują się moi rodzice, czy mam rodzeństwo i jak się nazywa, etc...;
3. Tworzymy mini-społeczność – wiemy, jak o sobie mówić, jesteśmy sobą, a inni nas jakoś postrzegają (to są porządni ludzie, uczciwi, bałaganiarze, intelektualiści... etc);
4. Mamy jakieś zasady, których uczymy dzieci (core values);
5. Na stabilny wizerunek potrzebujemy kilku lat, zupełnie jak organizacja;
6. A jeśli nagle się okaże, że tatę aresztowali za malwersacje finansowe, a synek trafił do poprawczaka za posiadanie narkotykow, to dobry wizerunek szlag trafił!

Wizualizacje ilustrujące artykuł dotyczą projektów realizowanych przez Fundację na rzecz Collegium Polonicum.

Jak kreować nowoczesny **wizerunek gminy**

Nie było osoby, która wychodząc tego lutowego wieczoru z Hali Sportowo-Widowiskowej nie byłaby pod wrażeniem rozmachu i atrakcji przygotowanych przy okazji prezentacji nowego logo Krosna Odrzańskiego. Kilkaset osób miało okazję zobaczyć i przekonać się jak kreować nowoczesny wizerunek gminy. Powstał nowy logotyp oraz strona internetowa, na której potrzebne informacje znajdą nie tylko mieszkańcy, ale i turyści oraz potencjalni inwestorzy. Jak zaznacza Burmistrz Marek Cebula, zmiany, które zachodzą w gminie mają szerszy wymiar. – Rozwijamy turystykę poprzez projekt związany z nowymi statkami, dbamy o bazę rekreacyjną (wypożyczalnia rowerów, pole namiotowe, kręgielnia, kort do squasha), sportową (nowe boiska, skate park, plac fitness dla dorosłych) czy oświatową. Najpierw zaplanowaliśmy to wszystko w strategii, potem nadszedł czas na działania – dodaje Marek Cebula.

Po co to wszystko? Żeby pokazać, że Krosno Odrzańskie jest samorządem nowoczesnym, przyjaznym, rozpoznawalnym. W dobie globalizacji i upodabniania się miast do siebie trzeba wyróżnić się, by pozyskiwać nowych inwestorów, turystów, mieszkańców.

Grzegorz Garczyński, Zastępca Burmistrza dodaje: – Od trzech lat świadomie budujemy przewagę, która umożliwi nam dalszy rozwój, a w konsekwencji wygraną. Co nią jest? Większy komfort życia dla mieszkańców, duma z bycia krośnianinem, a w przypadku rozwoju gospodarczego większe wpływy do budżetu. I koło się napędza, bo większy budżet to dalszy rozwój bazy rekreacyjnej, oświatowej, itd.

krosno odrzańskie

Podczas gali z okazji prezentacji nowej marki gminy.

Strategiczne planowanie od początku kadencji jest jednym z większych atutów Krosna Odrzańskiego. Nowy wizerunek pojawił się w momencie, gdy Krosno Odrzańskie pozyskało wraz z Gubinem, Skwierzyną i Kargową prawie 2 miliony złotych ze środków unijnych, które przeznaczone będą na promocję gospodarczą.

Zamglenie powyżej przeciętnej

Tym razem zastanawiam się nad narzędziem komunikacji – językiem. Dlaczego? Po pierwsze dlatego, że po raz kolejny zajrzałam do wspomnianego podręcznika: „Jak pisać o Funduszach Europejskich" i widzę, jak trudne to zadanie. Po drugie, ponieważ przed zespołem projektu „PAKT.com.org" działanie nazwane we wniosku „upowszechnianiem". Czyli, będziemy coraz szerzej informować o tym, co udało nam się zrobić, zachęcać innych do skorzystania z naszych doświadczeń, opowiadać o tym, z kim i jak pracujemy.

Katarzyna Buchwald-Piotrowska

Jeden z moich wykładowców na polonistyce powiedział kiedyś, że błędy ortograficzne właściwie nie mają znaczenia. Żadne błędy nie mają znaczenia, o ile nie zaburzają komunikacji. A przecież większość błędów ortograficznych jej nie zakłóca, wiadomo, co autor miał na myśli i chciał przekazać. Oczywiście, może to świadczyć o nim samym, jednak, o ile sytuacji komunikacyjnej nie towarzyszą inne zaburzenia, cel interakcji ma szanse zostać osiągnięty. Błędy ortograficzne z punktu widzenia stosowności komunikacji są niepożądane, ale z punktu widzenia jej skuteczności – najczęściej zupełnie nieistotne.

Podobnie rzecz się ma z przejęzyczeniami, usterkami gramatycznymi czy stylistycznymi podczas rozmowy. Pewien znajomy spytał mnie niedawno, czy zauważam w rozmowie z innymi ich błędy? Ano pewnie, że zauważam. Nie mogę nie zauważać. Ale najczęściej nie zwracam na nie uwagi. Staram się zrozumieć to, co chcą przekazać przez to, co mówią. A jeśli jakiś błąd zniekształca mi sens wypowiedzi, to dopytuję, co autor miał na myśli. Taki jest cel tej sytuacji komunikacyjnej – ja chcę się czegoś dowiedzieć. I do tego celu dążę. Język jest tylko narzędziem, niedoskonałym, a i bywa, że zniekształconym przez użytkownika poprzez takie czy inne jego błędy. O ile jednak nie zaburzają komunikatu – są nieistotne.

Słowo jest dla mnie również narzędziem pracy. Narzędziem do tworzenia komunikatów, które przede wszystkim powinny być zrozumiałe dla odbiorcy. Przekazywanie informacji jest jedną z głównych ról mediów (choć wielu masowym mediom coraz bardziej chodzi nie tyle o informacje, co o emocje, ale to inna historia). Wzbudzanie emocji jest łatwiejsze niż przekazanie rzetelnej informacji o sprawach trudnych, nieoczywistych, nie mających jednego, konkretnego rozwiązania. Nie będących czystą, radosną rozrywką.

Przyszło mi pisać o funduszach europejskich, projektach, działaniach, współpracy administracji z organizacjami pozarządowymi... „Pisanie o Funduszach Europejskich jest zadaniem ryzykownym, a nawet karkołomnym. Jesteśmy już tyle lat w Unii, a nadal niewiele osób w pełni rozumie teksty o tematyce europejskiej" – piszą autorzy poradnika „Jak pisać o Funduszach Europejskich" (którego powstanie

zostało z nich również sfinansowane). Wśród autorów jest również prof. Jan Miodek. Bezlitośnie rozkłada teksty o funduszach UE na czynniki pierwsze. Wypadają kiepsko, żeby nie powiedzieć, marnie. Błąd na błędzie i to nie ortograficzny. Utrudniający zrozumienie komunikatu.

Jako jeden z powodów niezrozumienia tekstów o UE autorzy podręcznika wymieniają powstanie swoistej nowomowy. „Europejska administracja wytworzyła dość osobliwy styl komunikacji (przede wszystkim w języku angielskim). Jedni nazywają go eurożargonem, inni – eurobełkotem, a nawet euromową. Te wyraźnie nacechowane określenia wyrażają negatywną ocenę tekstów o Unii Europejskiej." Autorzy wskazują, że ocena ta jest spowodowana niezrozumiałością wielu tekstów. Z punktu widzenia skuteczności komunikacji nadmierna „mądrość" wielu tekstów jest gorsza od błędów ortograficznych – ponieważ sprawia, że odbiorca ich nie rozumie. I tak jak błędy ortograficzne, nie najlepiej świadczy o autorach.

Ta „mądrość" może być mgłą, zza której niewiele widać. FOG (czyli mgła) to indeks czytelności, który ma na celu określenie stopnia przejrzystości tekstu. Jego wartość oznacza liczbę lat edukacji potrzebnych do zrozumienia tekstu (np. wartość FOG = 9 jakiegoś tekstu oznacza, że będzie on zrozumiały dla absolwentów gimnazjum i osoby o wykształceniu ponadgimnazjalnym). Wpływ na „zamglenie" tekstu mają m.in. liczba długich słów, liczba zdań. Jak podaje Wikipedia, Dziennik Fakt ma indeks czytelności FOG na poziomie około 7, tygodnik Newsweek około 12, zaś teksty prawne mają FOG na poziomie 20 (czyli poziom doktoratu). Autorzy cytowanego przeze mnie podręcznika (wśród nich m.in. prof. Jan Miodek) zakładają, że statystyczny „przeciętny Polak" pojmie tekst o indeksie FOG = 10. Zapewne FOG mojego tekstu jest nieco większy niż ta „dycha"...

Pokrótce wspomnę, że drugą cechą decydującą o zrozumieniu tekstu, według autorów podręcznika, jest empatia wobec czytelnika, czyli umiejętność spojrzenia na opisywany problem z jego perspektywy. Jaka jest jego wiedza w tym zakresie? Jaki światopogląd? Jakie oczekiwania wobec tekstu? Podręcznik rozwija ten temat, zachęcając do potoczności stylu, zwięzłości, osadzenia informacji w realiach codzienności. To już zalecenia znane każdemu „pismakowi", który zaczyna przygodę z dziennikarstwem prasowym. Złota zasada: pisze się do ludzi.

Ze studiów, dokładniej z zajęć językoznawstwa zapadła mi w pamięć teoria Językowego Obrazu Świata. Według Jerzego Bartmińskiego „JOS jest zawartą w języku, różnie zwerbalizowaną interpretacją rzeczywistości dającą się ująć w postaci zespołu sądów o świecie. Mogą to być sądy „utrwalone" w gramatyce, słownictwie, w kliszowych tekstach np. przysłowiach ale także sądy „presuponowane", tj. implikowane przez formy językowe utrwalonej na poziomie społecznej wiedzy, przekonań, mitów, rytuałów." FOG tej akademickiej definicji wynosi na pewno powyżej 20 – przeczytałam ją koleżankom z sąsiedniego biurka, stwierdziły, że nie rozumieją ni w ząb (a obie mają „magistra"). Zamglenie całkowite. A mi przypomniały się czasy pisania „magisterki", kiedy sama używałam takich słów zupełnie swobodnie.

Tak naprawdę chodzi o prostą rzecz: wiadomo, że język służy do opisywania rzeczywistości. W każdym języku naturalnym jest zawarta jakaś interpretacja świata, pewien jego obraz. Również w każdym tekście znajduje się jakiś obraz opisywanego świata, wykreowany przez jego autora, przy pomocy słów, konstrukcji gramatycznych itp. Można go przebadać, analizując połączenia wyrazów, ich odcienie znaczeniowe, ilość opisywanych zagadnień. Zastanawiam się, jaki obraz świata zawierają teksty dotyczące działalności organizacji pozarządowych, zwłaszcza z obszaru „okołoprojektowego' – czyli tworzone w ramach tzw. promocji „projektu współfinansowanego z..."? Mam wrażenie, że jest on hermetyczny, oparty na kilkunastu słowach-kluczach: projekt, budżet, harmonogram, dofinansowanie, procedury, beneficjenci, założone cele, zrealizowane działania, osiągnięte rezultaty... Te słowa powtarzają się i przenikają. Trudno jest uwolnić się od języka wniosków o dofinansowanie, czasem ciężko znaleźć synonimy dla specjalistycznych słów i zwrotów.

Podobnie mam wrażenie, że hermetyczne i trudne jest słownictwo dotyczące współpracy administracji z organizacjami trzeciego sektora. I samym trzecim sektorem. Organizacje pozarządowe, NGO, JST, dotacja, zlecanie zadań publicznych, realizacja celów projektowych, procedura konkursowa... W obrazie świata przeciętnego Polaka słowa te występują znacznie rzadziej i mają nieco inne znaczenie i konotacje. Projekt to pewnie najszybciej budowlany, procedura kojarzy się z czymś niemiłym, NGO i JST są skrótami nie do rozszyfrowania na pierwszy rzut oka. Trudno zrozumieć takie zdania, jak: „Dla nas szczególnie istotne jest to, aby wszystkie projekty wdrażane przez poszczególnych beneficjentów były względem siebie komplementarne..."; „Sprawdź, która z IP lub IP2 prowadzi nabór wniosków, w ramach interesującego nas Działania lub Poddziałania." Badanie „funduszowego" obrazu świata jest ciekawym materiałem na pracę magisterską. Język ten jest używany w prasie, ulotkach, ale zastanawiam się, czy dla potencjalnych odbiorców jest jasny i czytelny. Moim zdaniem jest obcy, sztuczny.

Jako zespół projektu współfinansowanego z UE postaramy się to robić językiem prostym, zrozumiałym i jak najbardziej praktycznym. Wolnym nie tylko od błędów ortograficznych, gramatycznych, ale przede wszystkim od znacznie „cięższych" przewinień – chcielibyśmy żeby inni nas jak najlepiej zrozumieli.

Bezpieczeństwo informacji w organizacjach pozarządowych

Tak... czyli jak?

Duże firmy (np. banki) czy organizacje rządowe już dawno dostrzegły konieczność ochrony informacji. W wielu firmach powstają specjalne działy, których zadaniem jest dbanie o bezpieczeństwo danych. A jak to wygląda w NGO'sach? Dlaczego i jakie dane należy chronić oraz w jaki sposób?

Kamil Musiejkiewicz, Hanna Musiejkiewicz

Inaczej jest w małej organizacji, której prezes jest „człowiekiem orkiestrą" – jednocześnie księgowym, informatykiem i kierowcą, a inaczej tam, gdzie pracuje kilka osób, a w biurze pojawiają się ludzie z zewnątrz. Warto przenieść dobre praktyki („best practices"), jakie funkcjonują w komercyjnych instytucjach. Myśląc o bezpieczeństwie, bardzo istotną kwestią jest odpowiedni dobór zabezpieczeń do wartości chronionych informacji i potencjalnych zagrożeń, uwzględniając koszty, jakie jest w stanie ponieść organizacja.

Antywirus – profilaktyka przede wszystkim

Bez wątpienia należy chronić dane zapisane na komputerach, na których pracujemy, aby nie stracić ich w najmniej oczekiwanym momencie. Hakerzy raczej nie będą się nami interesować, ale program antywirusowy to dziś obowiązkowa ochrona każdego komputera. Pomoże go ochronić przed zagrożeniami czyhającymi w Internecie, takimi jak wirusy komputerowe, programy szpiegujące lub spamerskie. Rozwiązania darmowe takie jak: Avast! Free AntiVirus, AVG Internet Security, Microsoft Security Essentials, Avira mogą być w zupełności wystarczające. Bardziej wymagająca organizacja może skorzystać z programu „Technologie non-profit", gdzie może znaleźć oprogramowanie antywirusowe Symantec dla NGO już od 15.99 PLN.

Licho nie śpi czyli BACKUP dla każdego

Ludzie dzielą się na dwie grupy – ci którzy robią backupy (czyli zapasowe kopie danych), i ci którzy będą je robić – gdy choć raz stracą bezcenne dane. Warto pomyśleć choćby o podstawowym backup-ie ważnych dla organizacji informacji (pisma, spisy, dane finansowe itp.). Kopię zapasową można tworzyć co jakiś czas ręcznie (np. co miesiąc) kopiując dane, które chcemy „mieć w zapasie". Ważne jest, aby kopia nie była odkładana na tym samym urządzeniu, ale np. na Pendrive USB lub płycie CD/DVD, ponieważ w przypadku awarii dysku stracimy zarówno dane, jak i ich kopie. Aby zautomatyzować proces backupu można kupić pendrive ze specjalnym przyciskiem „backup". Program dostarczony z urządzeniem – po wcześniejszym skonfigurowaniu – wykona za nas automatycznie całą ręczną robotę. Możemy skorzystać również z programu ActiveSync, który służy do synchronizowania danych pomiędzy folderami (np. naszymi dokumentami i urządzeniem/komputerem w sieci lokalnej). Coraz popularniejsze są różnego rodzaju usługi backup-u w chmurze (np. Dropbox, OneDrive, Google Drive, BeeCloud). Tu jednak należy pamiętać, że wysyłamy nasze dane w świat i nie do końca możemy mieć pewność, kto ma, lub będzie mieć w przyszłości do nich dostęp.

W większych organizacjach dobrym rozwiązaniem może być

rodzaj dysku sieciowego (lub osobnego serwera plików), na który kilka osób może „wrzucać" dane. Jego koszt to jednak wydatek co najmniej 300 zł. Dzięki takiemu rozwiązaniu nie zapychamy sobie nawzajem skrzynek pocztowych i mamy łatwy dostęp do wspólnych danych.

Nieupoważnionym wstęp wzbroniony!

Wśród wielu metod najpopularniejszą i chyba najtańszą jest kontrola dostępu do zasobów komputerowych za pomocą haseł. Istotnego znaczenia nabiera polityka zarządzania hasłami, czyli ogólne zasady przyjęte przez organizację co do sposobu tworzenia haseł (np. ich odpowiednia długość i złożoność), jak i odpowiednie zachowania użytkowników. Logowanie do komputera musi być możliwe tylko po wpisaniu hasła. W przypadku gdy z komputera korzysta kilka osób, każda z nich musi posiadać osobne zabezpieczone hasłem (np. minimum 8 znaków, w tym cyfry oraz małe i duże litery; stosujemy więc tylko odpowiednio złożone hasła, a nie typu 123456 czy qwerty).

Wygodnie nie znaczy bezpiecznie

Kolejną istotną rzeczą jest sam dostęp do programów komputerowych (np. kadrowych, finansowych), gdzie autoryzacja za pomocą hasła musi być wymagana. Tak samo dostęp do panelu zarządzania stroną internetową organizacji powinien być oddzielny dla każdej z korzystających z niej osób. Należy pamiętać o zasadzie „jedna osoba = jeden użytkownik systemu" i nie używać kont grupowych typu „stowarzyszenie" z którego korzysta wiele osób. Na krótką metę takie rozwiązanie wydaje się prostsze, ale w dłuższej perspektywie potrafi się zemścić. Gdy okaże się, że użytkownicy powinni mieć różny poziom dostępu, lub gdy nastąpi rotacja osób w organizacji, trzeba będzie wykonać dodatkową pracę i jednak utworzyć osobne konta dla każdego.

Należy zastanowić się, co się stanie w sytuacji, gdy nasz „administrator" czy „informatyk" zerwie z nami kontakt (bo i takie rzeczy się zdarzają). Co stanie się z naszą stroną internetową, dostępem do serwera lub do dokumentów na komputerze lub dysku? Dobrze jeśli poprosimy naszego „admina" o przekazanie wszystkich dostępów (loginy, hasła) w formie listy. Niech tę informację przechowuje zarząd (lub prezes).

Ogromnym ryzykiem jest stosowanie jednego hasła do wszystkiego, które do tego jest znane wszystkim i wszędzie. To tak jakby podać swój hasło do logowana się do banku na znanym portalu społecznościowym i czekać, co się stanie. Niestety zdarza się tak, że organizacje „dla wygody" stosują to samo hasło do e-maila, kalendarza on–line i logowania się do komputera. Jest to istotne w szczególności w sytuacji kradzieży sprzętu.

Dane do logowania można wydrukować i trzymać w miejscu dostępnym tylko dla osób upoważnionych, ale nie jest to najbezpieczniejszy i najwygodniejszy sposób. Można je przechowywać w formie elektronicznej (nigdy w pliku Word czy Excel na pulpicie!) w pliku utworzonym przez managera haseł, czyli program który przechowuje hasła do różnych usług (poczta, fora internetowe, portale, strony internetowe, konta na komputerze itp.) w formie zaszyfrowanej – czyli bezpiecznej. Plik taki można trzymać na komputerze czy pendrivie USB i nosić ze sobą bez obawy, że ktoś, kto uzyska do niego dostęp, pozna nasze hasła.

Żeby odczytać zaszyfrowany plik z hasłami, trzeba wpisać hasło główne. W ten sposób unikamy konieczności pamiętania wielu haseł w zamian za jedno. Prostym w użyciu i bardzo intuicyjnym programem tego typu – w dodatku darmowym – jest KeePass (keepass.info). Posiada on polską wersję językową. Program wypełnia za nas pola logowania w przeglądarce internetowej – haseł i loginów nie

Należy pamiętać, że najsłabszym ogniwem bezpieczeństwa w IT jest człowiek. To on najczęściej popełnia błąd, dlatego oprócz zabezpieczeń systemowych (hasła, backup, antywirus, firewall) należy stosować kilka podstawowych zasad:
• nie klikać na linki w e-mailach od nieznanych osób,
• nie ściągać i nie instalować niesprawdzonych programów,
• zmieniać okresowo hasła (np. co 3 – 6 miesięcy),
• nie stosować jednego hasła do wszystkiego,
• nie przekazywać swoich danych do logowania innym osobom, uważać na próby wyłudzenia informacji.

Kamil Musiejkiewicz

– ukończył studia magisterskie na kierunku Informatyka i Ekonometria ze specjalizacją Systemy Informacyjne. Doświadczenie zdobywał w firmach polskich, japońskich i włoskich na stanowiskach konsultanta i Administratora IT.
Obecnie pracuje w niemieckiej firmie z branży automotive zajmując się bezpieczeństwem informacji wg. normy ISO 27001. Administrator kilku lokalnych stron internetowych.
Prywatnie szczęśliwy mąż i ojciec Jaśka. Pasjonat małego lotnictwa i żeglarstwa. W wolnym czasie zajmuje się budowaniem modeli zdalnie sterowanych samolotów i łodzi.

Zasada czystego biurka „clear desk"
Dokumenty przechowujemy w sposób zorganizowany, dokładnie opisany i bezpieczny (np. w zamykanych szafkach w biurach).
Trzymamy porządek na biurku, aby ważne dokumenty nie były dostępne dla osób trzecich po godzinach pracy (np. pań które sprzątają).
Ostatnia osoba wychodząca z biura zamyka okna, wyłącza sprzęt i zamyka drzwi na klucz.
Nie trzymamy haseł na karteczkach przyklejonych np. na monitorze, pod klawiaturą, na biurku itp. W przypadku problemów z zapamiętaniem wielu haseł, należy używać managera haseł.

Zasada czystej drukarki „clear printer"
Wydruki zabieramy natychmiast z drukarek, nie pozwalamy, aby leżały tam dłużej, niż jest to konieczne.

Zasada czystego ekranu „clear screen"
Na pulpicie trzymamy tylko dokumenty, nad którymi aktualnie pracujemy. Gdy dokument jest już ukończony, przenosimy go na inny dysk (np. D) i/lub na dysk sieciowy do odpowiedniego folderu. W ten sposób opanujemy bałagan na pulpicie.
Monitory komputerów ustawiamy tak, aby osoby niepowołane nie widziały, co aktualnie robimy.
Oddzielajmy sferę prywatną od działalności w NGO i trzymajmy związane z nią dokumenty w osobnych folderach.

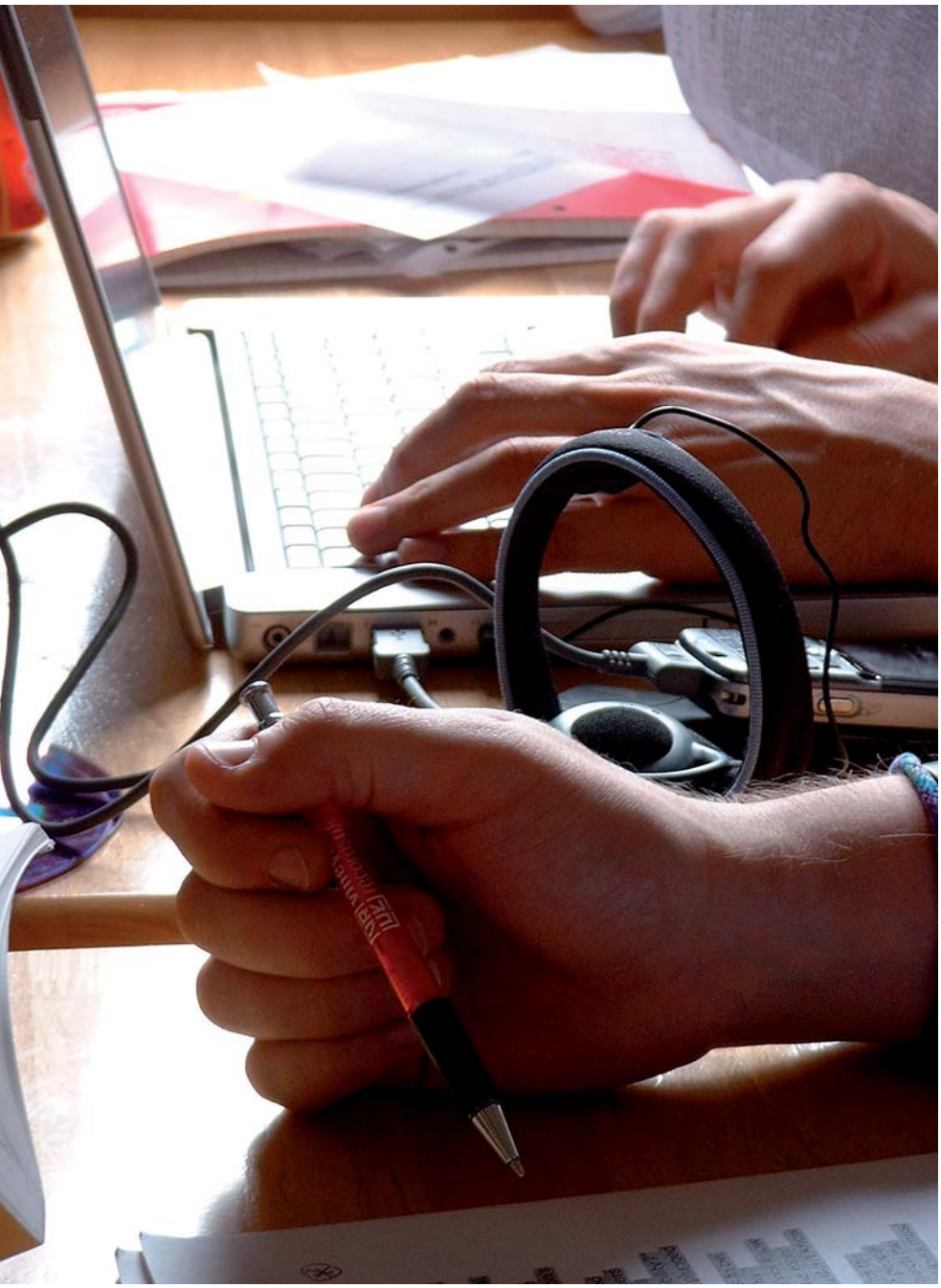

trzeba ręcznie przepisywać. Wchodzimy na stronę (np. banku) i po prostu klikamy zaloguj – to proste, wygodne i bezpieczne.

Porządek nie boli

Podstawą dobrej organizacji pracy jest porządek i standaryzacja. Pozytywne zmiany warto zacząć od wdrożenia zasad 5S. Są to: selekcja/sortowanie, systematyka, sprzątanie, standaryzacja, samodyscyplina/samodoskonalenie. Wprowadzenie ich w życie w obszarze bezpieczeństwa informacji może polegać na stosowaniu polityki: „czystego biurka", „czystej drukarki" i „czystego ekranu".

NGO i GIODO

Obowiązkiem ustawowym NGO jest ochrona danych osobowych przetwarzanych w stowarzyszeniu/fundacji. Organizacja w myśl Ustawy o Ochronie Danych Osobowych jest Administratorem Danych Osobowych (ADO). Najczęściej są to dane członków, podopiecznych, darczyńców, współpracowników, pracowników, ale też beneficjentów i wolontariuszy. Już samo posiadanie tych danych jest traktowane jako ich przetwarzanie. Wynikają z tego różne obowiązki m. in.:

- obowiązek ochrony tych danych, czyli zabezpieczenia ich przed dostępem do nich osób trzecich,
- obowiązek informacyjny wobec osób, których dane posiadamy tj. informowania, o tym że mamy te dane i do jakich celów je wykorzystujemy,
- obowiązek rejestracyjny, czyli zgłoszenia informacji o danych do rejestru prowadzonego przez GIODO (Generalnego Inspektora Ochrony Danych Osobowych).

Obowiązek rejestracyjny dotyczy każdej organizacji. Jednak danym osobowym (czy to członków, pracowników), których nie trzeba zgłaszać do GIODO, należy również zapewnić ochronę. Brak obowiązku rejestracyjnego nie zwalnia organizacji z pozostałych obowiązków tj. informacyjnego lub ochrony danych.

NGO nie musi rejestrować danych m. in.:

- przetwarzanych w związku z zatrudnieniem, świadczeniem im usług na podstawie umów cywilnoprawnych, a także dotyczących osób u nich zrzeszonych lub uczących się (członków

Sprzęt jedzie do serwisu

Oddając sprzęt do naprawy czy wysyłając do serwisu, należy wykonać kopię zapasową danych (np. kontakty i sms-y z telefonu, dane z karty pamięci lub dysku twardego). Dodatkowo należy wyczyścić urządzenie przez przywrócenie do ustawień fabrycznych (np. informacje o ostatnio wydrukowanych dokumentach, ustawienia i hasła z komputerów i telefonów, hasła do sieci Wi-fi w routerach) oraz usunąć wszystkie nasze prywatne dane takie jak filmy, zdjęcia i dokumenty. Chyba że chcemy aby serwisanci wiedzieli o nas wszystko...

stowarzyszenia, władz fundacji),
• przetwarzanych wyłącznie w celu wystawienia faktury, rachunku lub prowadzenia sprawozdawczości finansowej,
• powszechnie dostępnych,
• przetwarzanych w zakresie drobnych bieżących spraw życia codziennego.

Przykładem zbioru, który należy zgłosić do rejestracji w GIODO jest baza danych osobowych wolontariuszy.

Rozporządzenie MSWiA z dnia 29 kwietnia 2004 r. W sprawie dokumentacji przetwarzania danych osobowych... nakłada na te organizacje, które przechowują zbiory danych osobowych w formie elektronicznej obowiązek przygotowania i wdrożenia tzw. polityki bezpieczeństwa oraz instrukcji zarządzania systemem informatycznym, który służy do przetwarzania danych osobowych.

Polityka bezpieczeństwa to zestaw reguł, praw i praktycznych zasad regulujących sposób przetwarzania danych wewnątrz organizacji (zarządzanie, ochrona i dystrybucja). Celem polityki jest wskazanie działań, które muszą (lub mogą) się zdarzyć, aby organizacja – jako administrator danych, właściwie wykonała swoje obowiązki w zakresie zabezpieczenia danych, które posiada. Co istotnie, polityka bezpieczeństwa powinna być stworzona zawsze, jeżeli przetwarzamy jakieś dane, nie ma więc znaczenia, czy podlegają one rejestracji w GIODO.

Instrukcja zarządzania systemem informatycznym zawiera takie informacje jak na przykład: procedury tworzenia kopii zapasowych zbiorów danych, sposób i miejsce przechowywania tych kopii, a także wszelkich innych elektronicznych nośników informacji, procedury wykonywania przeglądów i konserwacji systemu oraz nośników informacji.

Bezpieczeństwo przede wszystkim

Bezpieczeństwo informacji w organizacjach jest często traktowane jako „zło konieczne", narzucone przepisami prawa, dodatkowy zbędny wydatek. Myśli się o nim poważnie dopiero wtedy, gdy stanie się coś złego. Niestety, wtedy jest już za późno, by uchronić nasze dane przed zniszczeniem lub kradzieżą. Każda z takich sytuacji to incydent, który powinien uświadomić nam, że należy lepiej zadbać o bezpieczeństwo i podjąć odpowiednie kroki, by nie wystąpił on w przyszłości. Na szczęście zwiększa się świadomość ludzi w tym zakresie, a wraz z nowymi zagrożeniami powstają nowe, skuteczne metody i narzędzia, które nas chronią. Oceniając ryzyko, na jakie wystawione są nasze informacje – zarówno w formie elektronicznej jak i np. papierowej – zastanówmy się, jakie dane przetwarzamy i jaką ochronę powinniśmy zastosować. Małej organizacji wystarczą podstawowe zabezpieczenia, natomiast w większej, przy milionowych projektach – potrzebne będą lepsze, adekwatne do dużej wartości informacji i ryzyka, jakie może wystąpić.

Zasady postępowania z danymi osobowymi reguluje:
• Ustawa z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. Nr 133, poz. 883 z późn. zm.), art. 6
• Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 29 kwietnia 2004 r. w sprawie dokumentacji przetwarzania danych osobowych oraz warunków technicznych i organizacyjnych, jakim powinny odpowiadać urządzenia i systemy informatyczne służące do przetwarzania danych osobowych (Dz. U. z 2004 r. Nr 100, poz. 1024)
Wiele cennych informacji na temat ochrony danych osobowych w NGO można znaleźć na http://poradnik.ngo.pl/x/468680.

...TAK BARDZO
ODMIENIŁEŚ OBLICZE
POLSKIEJ ZIEMI
W 25-LECIE PONTYFIKATU
PAPIEŻA POI AKA JANA PAWŁA I
MIESZKAŃCY

Wygodnie **na ławeczce**

Karolina Knochenmuss

Przypadkowego przechodnia na ulicy zaczepia ekipa telewizyjna. Jest zimno. Pani ubrana w gruby płaszcz i berecik nie ukrywa zaskoczenia i zdenerwowania. Patrzy na nią czujne oko kamery, a włochaty mikrofon rejestruje każde nieskładne zdanie. Coś powiedziała, jakoś sobie poradziła. Na szczęście nie męczyli jej długo. Ale o co im tak naprawdę chodziło? O co oni pytali? O „dobro wspólne"? Tak, to chyba jakoś intuicyjnie dobrze ujęła. Ale te „organizacje pozarządowe"? Co to za licho?

Każdy wie, kim jest burmistrz. Każdy wie, jakie sprawy załatwi w urzędzie miejskim, czy w urzędzie gminy. Obywatele są przyzwyczajeni do usługowego charakteru lokalnego samorządu. Zasadniczo dość dobrze się orientują, w jakich godzinach i na jakich formularzach składają wnioski o dowody osobiste, czy zgłaszają zmianę miejsca zameldowania. Obywatel jednak unika kontaktów z pracownikami urzędu lub ogranicza je do niezbędnego minimum. Zapomina lub nawet nie ma tej refleksji, że urzędnik, a nawet burmistrz to też obywatel. Tendencyjnie myśli się o dwóch stronach barykady, a tak faktycznie wszyscy obywatele siedzą na jednej ławce i tylko spełniają na niej różne role. Problem w tym, że nikt tak o tym nie mówi.

Rzeczywistość ubrana jest w skomplikowany język i obrasta w coraz więcej pojęć i słów, których nie rozumiemy. Słowniki wyrazów obcych lub zwrotów obcojęzycznych nie nadążają z wyjaśnianiem świata. Tak samo nie nadążają obywatele z rozumieniem rzeczywistości. Dlatego tak ważne jest, aby komunikować się prostym językiem. Na łamach „Paktu Współpracy" dużo pisze się o funkcjonowaniu lokalnych samorządów (w skrócie JST– jednostki samorządu terytorialnego) i ich współpracy z lokalnymi organizacjami społecznymi, które tworzą zwykli obywatele. W branżowym slangu NGO (z ang. non-governmental organization, czyli organizacja pozarządowa) to nic innego jak inicjatywa obywateli, żeby w grupie coś robić na rzecz wspólnego dobra. Więc apeluję: odczarujmy JST, odczarujmy NGO, odczarujmy Pakt Współpracy!

Aby każdy mógł się dowiedzieć, że PAKT.com.org to próba usprawnienia współpracy między obywatelami. Za słowem „Pakt" kryje się praca wielu ludzi. We wspólnym wysiłku uczestniczą burmistrz, pracownicy urzędu, radni, aktywiści społeczni i obywatele, którzy czują, że w grupie siła. Do jakiego zmierzają celu? Pragną osiągnąć takie zadowolenie z wspólnych działań, aby poczuć się jak na parkowej ławeczce w piękny słoneczny dzień.

Mam nadzieję, że PAKT przyczyni się do odczarowania współpracy, a Pani w berecie następnym razem odpowie na stawiane jej pytania śpiewająco.

Oko kamery pyta przechodniów na ulicach Krosna Odrzańskiego. Czy wiedzą, czym są organizacje pozarządowe?

Think tank – potęga w tle

W 2006 roku Instytut Spraw Publicznych ogłosił konkurs na polski odpowiednik pojęcia „think tank". Wśród wielu ciekawych propozycji zabrakło jednoznacznego faworyta, który trafiłby do ogólnego obiegu. Chociaż wyróżniono takie określenia jak „Fabryka idei", „Kuźnia myśli", czy nawet „Myśliwiec", to konkurs niczego nie zmienił. W Polsce nadal mówi się o think tankach. Ale czy mówi się o nich dużo?

Karolina Knochenmuss

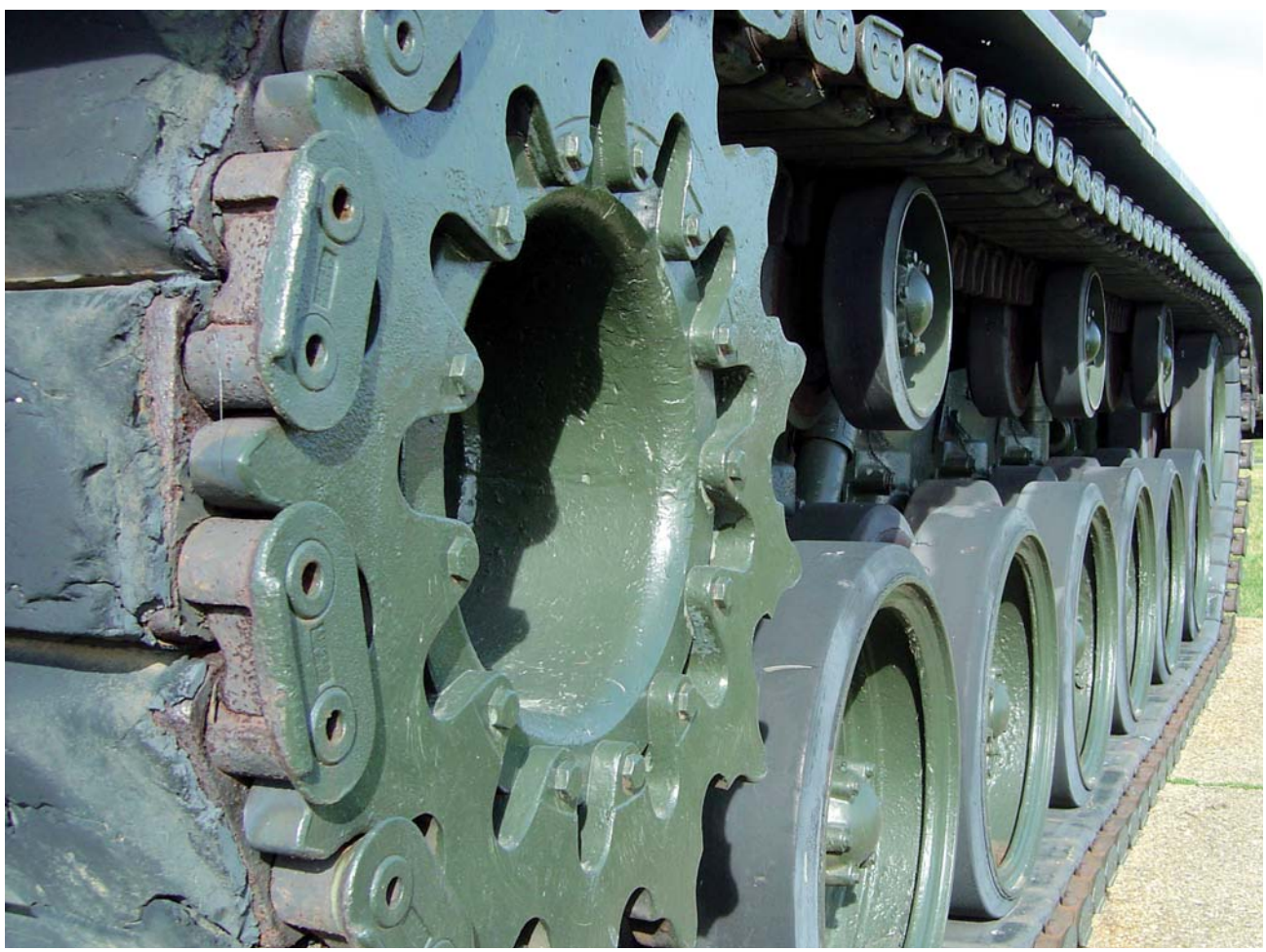

Kiedy pierwszy raz usłyszałam pomysł, by napisać artykuł o think tankach, zrobiłam madrą minę. W głowie jednak kotłowały mi się znaki zapytania. Mimo ukończonych studiów wyższych i dodatkowych kierunków podyplomowych nie wiedziałam, o co chodzi. Również doświadczenia w III sektorze zbierane od 2006 roku nie naprowadziły mnie na właściwy trop. Próbowałam dedukcji z angielskiego. Poza „czołgiem myśli" nie skojarzyłam nic przydatnego. Nie było rady. Trzeba było przyznać się do niewiedzy i poświęcić się poszukiwaniom.

Bardzo szybko okazało się, że nie tylko na całym świecie, ale i w Polsce think tanki są obecne w życiu publicznym i w mediach. Ich działalność jest odczuwalna i wpływowa, choć nie zajmuje tytułowych stron gazet. Nikt w wiadomościach dnia nie mówi: „dziś think tank opublikował kolejny raport na temat bezrobocia strukturalnego". Raczej słyszy się komentarz: „Centrum Analiz Społeczno-Ekonomicznych opublikował kolejny raport na temat bezrobocia strukturalnego".

Think tanki a uczelnie wyższe

Pomocne w zrozumieniu think tanków jest porównanie do uniwersytetu bez studentów. Uczelnie wyższe zajmują się zarówno działalnością badawczą jak i dydaktyczną. Think tanki z kolei prowadzą badania i je publikują w formie raportów, ale nie nauczają. Wyniki ich badań adresowane są do szerszego

PISM – Polski Instytut Spraw Międzynarodowych jest czołowym środkowoeuropejskim think tankiem zajmującym się polityką zagraniczną, integracją europejską, bezpieczeństwem oraz międzynarodowymi stosunkami gospodarczymi. Sytuując się między światem polityki a niezależną analizą, PISM jest propagatorem idei wspierających polską dyplomację oraz rozwój stosunków międzynarodowych.
Rok powołania: 1997 (PISM w obecnym kształcie)
Podstawa działania: Ustawa o Polskim Instytucie Spraw Międzynarodowych z dnia 20.12.1996r.
Profil działalności: prowadzenie badań naukowych w zakresie spraw międzynarodowych, przygotowywanie analiz, ekspertyz i studiów prognostycznych z zakresu spraw międzynarodowych, doskonalenie zawodowe kadr wykonujących zadania w zakresie stosunków międzynarodowych i polityki zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej, upowszechnianie w społeczeństwie polskim wiedzy z dziedziny współczesnych stosunków międzynarodowych, utrzymywanie kontaktów z ośrodkami szkoleniowymi, naukowymi i politycznymi w Rzeczypospolitej Polskiej i za granicą, gromadzenia specjalistycznego księgozbioru i dokumentacji naukowej, a także prowadzenie otwartej działalności bibliotecznej, prowadzenie działalności wydawniczej
Skład rady programowej lub podobnego organu:
Jan Krzysztof Bielecki, przewodniczący Rady PISM, przewodniczący Rady Gospodarczej przy Prezesie Rady Ministrów
Jacek Saryusz-Wolski, zastępca przewodniczącego Rady PISM, ekonomista, poseł do Parlamentu Europejskiego
Bartosz Jałowiecki, ambasador RP w Wielkim Księstwie Luksemburga
Jerzy Koźmiński, prezes Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności
Beata Stelmach, prezes General Electric w Polsce i krajach nadbałtyckich
Konrad Szymański, poseł do Parlamentu Europejskiego
Jakub Wiśniewski, dyrektor Departamentu Strategii Polityki Zagranicznej Ministerstwa Spraw Zagranicznych
Ilość stałych pracowników: 40
Powiązania instytucjonalne bądź prywatne: państwowa jednostka organizacyjna, podległa ministrowi spraw zagranicznych
Osiągnięcia: 3 miejsce w rankingu „The Global Go – To Think Tanks 2013" na najlepsze think tanki na świecie, w kategorii think tanków w Europie Środkowo-Wschodniej.
Budżet roczny: rok 2012 – 9,1 mln zł, rok 2013 – 9,1 mln zł, rok 2014 – 8,2 mln.zł (źródło: ustawy budżetowe)
Źródła finansowania: budżet państwa, spadki i darowizny, środki otrzymywane zgodnie z odrębnymi przepisami na zadania
Upublicznione sprawozdania merytoryczne: tak, na stronie internetowej
Upublicznione sprawozdania finansowe: nie
Więcej informacji: www.pism.pl

odbiorcy, który nie jest specjalistą w danej dziedzinie. Opracowania wydawane przez think tanki służą często decydentom do wyrobienia sobie opinii na dany temat, lub pomagają im w podejmowaniu konkretnych decyzji, często też politycznych. I tu pojawia się kolejna różnica w porównaniu do akademickiej działalności. Prace czysto naukowe są pisane dla wąskiego grona specjalistów. Ważniejsza jest treść, fachowy język i maksymalne zachowanie obiektywizmu. Raporty think tanków muszą być bardziej nastawione na efektywną komunikację. Stąd ich język jest informacyjny, zrozumiały i przekonujący. Poruszane przez uczelnie i think tanki tematy też się różnią. Celem działalności akademickiej jest pogłębianie wiedzy na dowolny temat. Natomiast think tanki zajmują się bieżącą problematyką. Ich badania służą do kształtowania opinii i wywierania wpływu na obecny świat. Znamienne jest jednak zaplecze kadrowe think tanków. Wielu ekspertów pracujących dla tych instytucji posiada tytuły naukowe. Obecność kręgów akademickich stanowi gwarancję jakości i wysokiego poziomu intelektualnego.

Think tanki a lobbyści

Jakość i obiektywizm mogą stanowić słaby punkt think tanka. Wynika to z jego sytuacji na rynku. Często think tankiem jest organizacja założona przez osoby prywatne, konkretną firmę lub nawet partię polityczną. Choć większość tych opiniotwórczych instytucji ma status organizacji pozarządowych, to sieć powiązań z polityką, czy biznesem jest bardzo gęsta. Uzależnienie od zewnętrznego finansowania i pochodzenie think tanka może być pokusą, aby reprezentować konretne grupy interesów. Tutaj krytycy tych organizacji zwracają uwagę na ryzyko manipulacji lub przynajmniej skłonność do popularyzacji pewnych wartości i światopoglądów. Dla przykładu warto podać duże i wpływowe fundacje niemieckie, które zostały założone przez niemieckie partie polityczne. Za Odrą Fundacja im. Konrada Adenauera (Konrad Adenauer Stiftung) to organizacja założona przez niemiecką socjaldemokrację reprezentująca konkretne poglądy. W Polsce już mniejsze grono odbiorców skojarzy ją z opcją polityczną. Dla wielu będzie po prostu bogatą fundacją z Niemiec.

Zaangażowanie think tanków w bieżące zagadnienia ekonomiczne, społeczne i polityczne plasuje je blisko

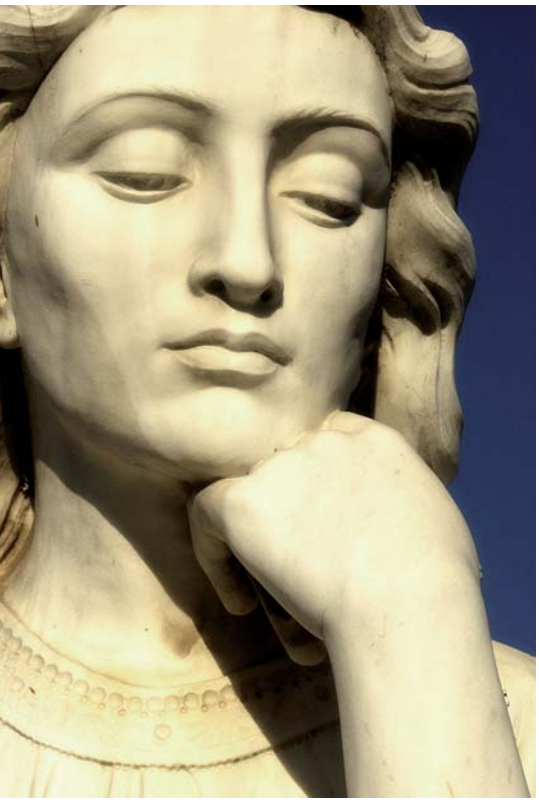

działalności lobbystów. Częsty brak transparentności w działaniach, albo nawet niedoinformowanie może budzić przekonanie, że think tanki propagują nieobiektywne opinie. Ta pięta achillesowa tego typu instytucji zawsze będzie pożywką dla zwolenników spiskowej teorii dziejów.

Think tanki a kontrola

Na przekór sceptykom think tanki są jednak poważane. Podlegają też mechanizmom kontrolnym. W Polsce obowiązuje je szereg uregulowań prawnych, które narzucają ramy funkcjonowania. Dla think tanków o statusie organizacji pozarządowych wiążąca jest Ustawa o Pożytku Publicznym i Wolontariacie. Muszą zatem co roku składać sprawozdania merytoryczne i finansowe. Teoretycznie powinny je też upubliczniać. Również inne przepisy znajdują zastosowanie w tej działalności. Pewne jest, że nie są organizacjami działającymi poza prawem.

Think tanki są również obserwowane na arenie międzynarodowej. 24 stycznia 2014 opublikowano kolejny raport na temat think tanków na świecie. Od 6 lat Uniwersytet Pensylwanii w Stanach Zjednoczonych monitoruje ilość, pracę i jakość tych instytucji. Dzięki temu co roku powstaje ranking w podziale na obszary działań oraz regiony. Zgodnie z raportem za rok 2013 na świecie działa obecnie 6826 think tanków. Najwięcej odnotowuje Ameryka Północna – 1986, a tuż za nią jest Europa – 1818 organizacji. W rankingu Europa Środkowo-Wschodnia jest traktowana odrębnie ze względu na specyficzne uwarunkowania historyczne. W tym regionie liderem jest Rosja, gdzie funkcjonują 122 think tanki. Polska posiada 41 organizacji opiniotwórczych i znajduje się na 4 miejscu. Ponieważ ciężar badania skupiony jest na jakości tych instytucji, warto zapoznać się z oceną polskich think tanków. Wyłączając think tanki amerykańskie w światowej skali 2

CASE – Centrum Analiz Społeczno-Ekonomicznych
Misją CASE jest dostarczanie obiektywnych analiz ekonomicznych i upowszechnianie konstruktywnych rozwiązań problemów gospodarczych. Wychodząc naprzeciw wyzwaniom związanym z transformacją, reformami, integracją i rozwojem, CASE ma na celu poprawę społeczno-ekonomicznej sytuacji społeczeństw.
Rok powołania: 1991
Profil działalności: CASE w oparciu o zespół międzynarodowych ekspertów ekonomicznych i pracowników biura w Warszawie realizuje następujące działania:
Prowadzi niezależne badania i analizy.
Upowszechnia wiedzę o ekonomii i wyniki własnych badań.
Doradza rządom, międzynarodowym organizacjom i sektorowi pozarządowemu opracowywanie strategii reform gospodarczych w dziedzinie polityki monetarnej i fiskalnej, liberalizacji cen, prywatyzacji, liberalizacji handlu zagranicznego oraz polityce społecznej.
Popularyzuje wiedzę i zachęca do publicznej debaty poprzez organizację konferencji, seminariów, staży naukowych oraz wizyt studyjnych.
Wspiera rozwój i niezależność organizacji pozarządowych w krajach postkomunistycznych.
Skład rady fundacji: Ewa Balcerowicz, Barbara Błaszczyk, Stanisława Golinowska, Tadeusz Baczko, Leszek Balcerowicz, Władysław Brzeski, James Cabot, Krzysztof Chmielewski, Andrzej Cylwik, Wojciech Góralczyk, Piotr Kozarzewski, Richard Woodward
Ilość stałych pracowników: ok. 10 osób w biurze
Powiązania instytucjonalne bądź prywatne: fundacja założona przez 10 osób prywatnych
Osiągnięcia: 1 miejsce w rankingu „The Global Go – To Think Tanks 2013" na najlepsze think tanki na świecie, w kategorii think tanków w Europie Środkowo-Wschodniej
Budżet roczny: 4 624 791,36 PLN w 2012r.
Źródła finansowania: w roku 2012 Komisja Europejska 82%, dotacje prywatne 14%, organizacje międzynarodowe 3%, sektor publiczny 1%; CASE ujawnia szczegółowo wartość kapitału żelaznego na koniec 2012 r – 3 069 420,85 PLN.
Upublicznione sprawozdania merytoryczne: tak, na stronie internetowej
Upublicznione sprawozdania finansowe: tak, jako część sprawozdania merytorycznego
Więcej informacji: www.case-research.eu

polskie intytucje zajmują 57 i 58 miejsce. Tę elitę tworzą Polski Instytut Spraw Międzynarodowych (PISM) oraz Centrum Analiz Społeczno-Ekonomicznych (CASE). W regionalnym rankingu obejmującym europejskie kraje bloku wschodniego CASE objęło prowadzenie, PISM jest na 3 miejscu, a w pierwszej dziesiątce znalazł się jeszcze Ośrodek Studiów Wschodnich. Jest to powód do zadowolenia, ponieważ PISM zdetronizował prestiżowe moskiewskie centrum Carnegie w porównaniu do poprzednich lat.

Think tanki a optymiści

Optymiści widzą w think tankach symbol społeczeństwa obywatelskiego. Poza oficjalnymi organami władzy powstają ośrodki, w których obywatele podejmują ważne dla społeczności tematy. Pomoc ekspertów służy nie tylko lepszemu zgłębianiu problemów współczesności, ale też współtworzeniu polityk publicznych. Ponadto think tanki to sieć krajowych i międzynarodowych kontaktów oraz wpływów. Dzięki temu zasoby intelektualne są lepiej wykorzystywane. Dochodzi do wymiany pomiędzy światem akademickim a biznesowym, między teoretykami a praktykami. Think tanki nastawione są na pogłębioną informację o rzeczywistości na wysokim poziomie intelektualnym. Wypełniają lukę informacyjną odróżniając się od stylu komunikacji prasowej i akademickiej. Poprzez swoją strukturę i niezależność zachowują niezbędną w dzisiejszym świecie elastyczność. Think tanki są sprawne w działaniu. Reagując na aktualne wydarzenia angażują niezbędnych ekspertów, aby w krótkim czasie zdiagnozować sytuację. Dzięki temu są na czasie i stają się niezbędnym partnerem dla polityków i innych decydentów. Opinie niezależnych ekspertów stanowią często podstawę do konkretnych działań na szczeblu państwowym. Z tego punktu widzenia think tanki pomagają partiom politycznym w dotarciu do inteligentnego wyborcy, a wyborca czuje się rzetelnie poinformowany. Lepszej sytuacji „win win" nie można sobie życzyć.

Think tanki a elity

Mimo szeroko zakrojonych działań i zaangażowania rzeszy ekspertów, pojęcie think tank pozostaje w cieniu. Po zapoznaniu się z tematem wszystko wydaje się takie oczywiste. Kontakt z mediami oznacza automatycznie kontakt z produktami think tanków. Wydawałoby się, że są na wyciągnięcie ręki. Ogólnie dostępne, a jednak w tle. Badania w ich imieniu prowadzą wybrani naukowcy. Ich raporty i opracowania czytają wybrani odbiorcy. Do nich adresowane są też konferencje, dyskusje i seminaria organizowane przez think tanki. W ten sposób powstaje nieodparte wrażenie elitarności. Jeśli jeszcze prześledzi się składy rad programowych lub nadzorczych polskich think tanków, to wrażenie to się pogłębia. Polskie osoby publiczne zasiadają w nich obok cudzoziemców i utytułowanych naukowców.

Think tanki a ludzie

Nie do końca wiadomo, czy elitarność to wada, czy zaleta think tanków. Niemniej jednak think tanki to tworzący ich ludzie. Z reguły struktura takiej organizacji pozarządowej nie jest skomplikowana. Nad ideą przewodnią czuwa rada naukowa lub programowa. Jej członkami zostają autorytety z branży, którą dany think tank się zajmuje. Dodatkowo często istnieje rada lub zarząd o funkcjach zarządczych i kontrolnych. Te organy podejmują wiążące decyzje na bieżąco. W biurach think tanka zasiadają pracownicy zajmujący się codzienną koordynacją i organizacją. Bezpośredni nadzór nad nimi sprawuje dyrektor biura. Think tanki zasila duże grono współpracujących ekspertów zewnętrznych. Taka struktura zespołów pozwala działać szybko i efektywnie, co jest w działalności think tanka miarą sukcesu.

Think tank a puenta

„Fabryki idei" to jeden z wielu puzzli skomplikowanej rzeczywistości demokratycznej. Przy 6826 podmiotach o randze think tanka nie można mówić o zjawisku marginalnym. Choć stoją w cieniu i działają w pluralizmie, to ich rola jest znacząca. Dobrze jest wiedzieć, że te „myśliwce" trzymają rękę na pulsie świata.

Trzy proste litery...

Tutaj nic się nie dzieje. Nikomu się nic nie chce. Lepiej wyjechać na Zachód. Zróbcie coś dla ludzi. Tego typu zdania słyszę bardzo często. Nie zawsze są to zarzuty, a częściej subiektywne odczucie danej osoby. Przecież tyle mamy problemów. A to za mało zarabiamy, a to energia poszła w górę, panie a te leki to takie drogie, a te psy to wypróżniają się wszędzie. Narzekanie i marazm to oczywiście Polaków sport narodowy.

Radosław Sujak

Buntuję się od dziecka, więc teraz również zapala mi się lampka. Dlaczego zamiast narzekać nie weźmiemy się do pracy? Bo pracy nie ma... Nie takiej pracy, zróbmy coś żeby nam się chciało. No ale nam się nie chce. W kółko to samo. Zadaję sobie wtedy pytanie: jak to jest, że chce nam się chcieć?

Prezydent Stanów Zjednoczonych John F. Kennedy powiedział kiedyś słynne słowa: „Nie pytaj, co twój kraj może zrobić dla ciebie, zapytaj, co ty możesz zrobić dla swojego kraju". Nie traktuję jednak tego w kontekście zadań gminy. Ta ma swoje wypełniać, bo przecież po to jest. Sami jednak możemy zadbać o swoją nudę, chęć doskonalenia i wypełniania wszystkich etapów piramidy Maslowa.

W jaki sposób? Wystarczą trzy proste litery: NGO (z ang. organizacje pozarządowe). Swoją przygodę z różnego rodzaju stowarzyszeniami i fundacjami rozpocząłem przeszło 12 lat temu, jeszcze za czasów licealnych. Najpierw było SPOKO, potem SKARPA (i jest do dziś), a teraz Młode Krosno. Zapytacie po co? Żeby nie użalać się nad miastem, że tutaj nic się nie dzieje. Chciałem organizować turnieje koszykówki – w tym roku będzie już ósma edycja. Chciałem kino pod chmurką. Ci, którzy byli na imprezie Straszny Zamek w ubiegłym roku wiedzą, że też wyszło. A może by tak odświeżyć taras widokowy przy Przedszkolu nr 4 – pracę trwają. Sam widzisz, że można. Chcesz, żeby się działo, to trzeba ruszyć ostro z kopyta.

W gminie Krosno Odrzańskie jest tyle wspaniałych osób, które potrafią dokonywać niesamowitych rzeczy. Organizują festyny na wioskach, turnieje sportowe, spotkania i różne wydarzenia kulturalne. Wystarczy spojrzeć dookoła i przykłady same się znajdują. Stowarzyszenia zrzeszają seniorów, młodzież, robotników, elektryków, dosłownie wszystkich. Swoją drogą, czy działa w Krośnie Klub Młodych Mam? Bo chyba widzę niszę ;) A planowałem, że nie będę dawał wam przykładów.

Możliwości jest mnóstwo. Nie zawsze potrzebne są pieniądze. Wystarczy wspólna praca i można wiele wspaniałych rzeczy zrobić. W jaki sposób? Tutaj już każdy musi znaleźć swoją odpowiedź. Ja jej nie podam. To Twoje pierwsze zadanie, aby ruszyć

się z fotela i zacząć coś robić. A może jakieś ułatwienie? OK. Weź kartkę i długopis. Wymień z głowy 10 rzeczy małych i drobnych, które chcesz zmienić w swoim otoczeniu. Następnie połóż się spać. Gdy wstaniesz i te 10 rzeczy dalej będzie do zmiany, to znajdź przyjaciela, kolegę, koleżankę, sąsiada, wujka itp., czyli kogoś z kim możesz o tym porozmawiać. Jeżeli on również uzna, że te 10 rzeczy są do zmiany, to osiągnąłeś pierwszy sukces. Masz już drużynę, z którą możesz wspólnie walczyć i zmieniać świat.

Proste prawda? Na tym to właśnie polega. Jeżeli co piąta osoba zrobi to, co napisałem powyżej, to w ciągu roku miasto zmieni się nie do poznania. Gwarantuję wam to. No dobrze, to co, wolisz dalej siedzieć w fotelu czy sięgnąć po długopis?

Z pasji do koni.
Z pasji do życia.

To będzie historia o ludziach z pasją, którzy oddychają pełną piersią, choć ich życie nie jest wolne od problemów dnia codziennego, zmartwień, a nawet porażek. Jeżeli więc czujesz, że jesteś niespełniony, a w twoim życiu czegoś brakuje, ale nie masz ochoty nic robić – to nie czytaj dalej. Jeżeli jednak masz potrzebę zmiany, ale ciągle brakuje ci odwagi do sięgania po własne marzenia, to zapraszam na wspólną wyprawę do Gostchorza.

Hanna Musiejkiewicz, fot. Katarzyna Boryna

Mała miejscowość nieopodal Krosna Odrzańskiego, niewielu ponad 300 mieszkańców, zarejestrowane 3 organizacje pozarządowe, czyli średnio 1 NGO`s na 100 osób. Wynik pewnie jeden z najlepszych w Polsce. Jedną z nich jest Jeździecki Klub Sportowy Gostchorze. Daleko od głównej drogi, w gospodarstwie należącym do Pana Wojciecha Kamińskiego „mieszka" 20 koni. Po ogromnym terenie biega także niezwykle towarzyska Zośka, wyżełka należąca do Agaty Gil, córki pana Wojciecha.

Jest więc to interes nie tylko stowarzyszeniowy, ale także rodzinny. Nie bez przyczyny używam słowa „interes", bo opieka nad końmi to nie działanie akcyjne – jak organizacja festynu czy wycieczki raz do roku. To codzienny obowiązek i żmudna praca – karmienie, czyszczenie, treningi, sprzątanie stajni. Nie ma wolnego, dnia przerwy, urlopu. Koń nie wie, że jest niedziela i chciałoby się poleżeć do góry brzuchem.

Agata Gil na klaczy Bonita Biały Bór 2011 Międzynarodowe Zawody w WKKW

Dziedziczny bakcyl

Historia zaczyna się jak zwykle od pasji z dzieciństwa – pani Agata załapała bakcyla od taty. A pan Wojciech? – Mój dziadek też miał konie – wyjaśnia z uśmiechem. A tak „na serio" zaczęło się podczas studiów w Wyższej Szkole Oficerskiej Wojsk Zmechanizowanych we Wrocławiu. Jednym z obowiązkowych przedmiotów była jazda konna. Kiedy na zajęciach wsiadł na konia wiedział, że to jest to. Studia przerwał, a konie zostały i tak od 30 lat.

Pan Wojciech miał stadniny w innych miejscowościach zanim trafił do Gostchorza. Pierwszą założył we wsi Kamień (3 km od Krosna Odrzańskiego) tam też funkcjonował klub sportowy. Trenowało w nim ponad 40 osób, ale dopiero tutaj, w malowniczym Gostchorzu, 12 lat temu znalazł miejsce na stałe i w końcu ma poczucie, że buduje coś własnego. Obecnie ma 5 hektarów ziemi. Jest też kawałek lasu i duże pastwiska. Pan Wojciech opowiada, że nie musi chodzić na grzyby, bo jak się przejdzie wokół stajni, to czasem i cały koszyk nazbiera. Taki własny azyl.

Stara miłość nie rdzewieje

Agata jeździła od dziecka, na I komunię otrzymała w prezencie od rodziców pierwszego konia, na którym zdobywała szlify jeździeckie. Obecnie już 24-letnia klacz cieszy się pełnią życia w stadninie przyjaciół Państwa Kamińskich, gdzie trafiła na zasłużoną emeryturę. I mimo swoich niewielkich rozmiarów w kłębie oraz słusznego wieku ma się bardzo

Agata Gil na ogierze Bufor Festiwal Jeździecki Baborówko 2011 Ogólnopolskie Zawody w WKKW

dobrze. Jak opowiada z uśmiechem Pan Wojciech, ukochana klacz ostatnio „zjadła" lusterko od nowej Toyoty swojego opiekuna.

Potem Agata uczyła się w Zielonej Górze i trenowała w Klubie Sportowym w Drzonkowie znanym ze swoich jeździeckich tradycji. Po liceum potrzebowała przerwy, oddechu, złapania dystansu do jeździectwa. Były studia dziennikarskie, założyła rodzinę, a potem? Porzekadło mówi, że stara miłość nie rdzewieje – Agata wróciła do koni. Najpierw pracowała zawodowo i przyjeżdżała z Zielonej Góry do stadniny taty w wolnych chwilach. Mąż, widząc rozdarcie pomiędzy dwoma światami, pomógł podjąć Pani Agacie decyzję, żeby zajęła się klubem i końmi w stu procentach. Jak sama podkreśla, mąż jest dla niej ogromnym wsparciem. Tak samo jak mama, żona Pana Wojciecha, która również ciężko pracuje i zawsze ich wspiera.

Jeździecki Klub Sportowy

Działa od 3 lat. Tworzą go głównie rodzice dzieci i młodzieży trenującej w JKS Gostchorze. Pan Wojciech jest prezesem, choć o to nie zabiegał. Komitet powołujący stowarzyszenie uznał, że tak będzie najlepiej, skoro Klub korzysta i działa na terenie jego stadniny. Agata poza członkostwem i czynnym prezentowaniem klubu na zawodach jeździeckich nie pełni w klubie żadnej funkcji. Ostatnio natomiast została wybrana na członka zarządu Lubuskiego Związku Jeździeckiego. Sam Jeździecki Klub Sportowy Gostchorze zarejestrowany jest w Polskim Związku Jeździeckim, dzięki czemu nasi zawodnicy mogą reprezentować klub w zawodach regionalnych, ogólnopolskich, jak i międzynarodowych.

Starty w zawodach wiążą z dużymi nakładami finansowymi, jednak jedynie w ten sposób młodzi jeźdźcy mogą zdobyć doświadczenie i zaprezentować swoje umiejętności. Aby wspomóc swoich podopiecznych JKS Gostchorze pozyskuje 1% podatku, robi to dzięki innym organizacjom, ponieważ sam jako stowarzyszenie nie posiada jeszcze statusu OPP.

– W tej chwili w Klubie trenują głównie dziewczynki – wyjaśnia Agata Gil. Do pewnego momentu jeździectwo to głównie sport damski. Dopiero później proporcje się zmieniają, ponieważ kobiety często rezygnują z kariery na rzecz rodziny – dodaje. – W zeszłym roku startowało u nas 10 dziewczyn w wieku od 12 do 18 lat. Były to głównie

> Jeździectwo jest jednym z najdroższych i najtrudniejszych sportów, ale jest jednocześnie szkołą życia i odpowiedzialności – za żywą istotę, niebywale inteligentną i wrażliwą. Relacja łącząca człowieka z koniem jest niezwykle silna. Zadziwiające są te nieparzystokopytne zwierzęta, dla których ludzie są gotowi tyle poświęcić.

zawody towarzyskie i regionalne, ale powoli wdrażają się do większych konkursów. Profesjonalnie startują dwie zawodniczki, wśród nich Angelika Giruć – nasza wychowanka, od początku związana z klubem – opowiada dalej pani Agata.

JKS Gostchorze, jak każda organizacja boryka się z tymi samymi problemami. Już kilka razy startowali po dotację ze środków unijnych – jak na razie bez sukcesu, ale jeszcze wszystko

Olsza 2014 Sportowy Championat Polski Mlodych Koni w skokach przez przeszkody Agata Gil i klaczy Afira

Agata Gil na klaczy Bonita Racot 2011 Zawody Ogólnopolskie w WKKW

Strzegom 2011 Mistrzostwa Polski Młodych Koni w WKKW Agata Gil i klacz Loretta

przed nimi. Mogą jednak zawsze liczyć na pomoc gminy Krosno Odrzańskie. Jak podkreśla pan Wojciech, władze lokalne starają się wspierać wszystkie organizacje jak najsprawiedliwiej. 5 tys. zł dotacji na rok to nie jest dużo, ale zawsze coś.

Całe życie z... końmi

Pan Wojciech i pani Agata podporządkowali koniom całe swoje życie – prywatne i zawodowe. Można powiedzieć, że nie ma nic lepszego niż łączenie pracy z pasją, jednak złudne jest myślenie, że takie połączenie jest wolne od trudności, chwil załamania i porażek. Jak wyjaśnia Pan Kamiński, szczególnej pokory w pracy z końmi uczą starty w zawodach WKKW (Wszechstronny Konkurs Konia Wierzchowego), które składają się z trzech różnych prób sprawności jeźdźca i konia tj. ujeżdżenia, skoków przez przeszkody oraz próby terenowej. Ta ostatnia jest najtrudniejsza, ponieważ niejednokrotnie konie przewracają się, jeźdźcy odnoszą obrażenia i nie zawsze wszystko idzie po myśli zawodnika. – To uczy dystansu i oducza „chciejstwa" i roszczeniowego podejścia do koni – dodaje pan Kamiński.

Agata Gil od początku swojej kariery startowała w WKKW. Obecnie startuje na młodych koniach, przez co udział w zawodach jest jeszcze trudniejszy. Młode konie są jak dzieci. Nieokiełzane i często nieprzewidywalne, ale widać, że praca z takimi podopiecznymi jest prawdziwą pasją Agaty. Jak sama mówi, jest to wyższa szkoła jazdy – dosłownie i w przenośni. Młody 4-letni koń, który przez całe „dzieciństwo" biegał beztrosko po łąkach, przechodzi długą drogę. Kłopot zaczyna się z założeniem ogłowia i wrzuceniem siodła.

Jednak trzeba wiedzieć, co podkreśla pan Wojciech, że praca z koniem to nie western i nie łapie się konia na lasso. Obecnie wykorzystuje się tzw. metody naturalne opierające się na znajomości psychiki konia. – Bywają takie sytuacje, bo to jest

Strzegom Horse Trials 2011 Międzynarodowe Zawody w WKKW Agata Gil na klaczy Bonita

Młode konie, po każdym sezonie jeździeckim startują w tzw. czempionatach. Jest to impreza nie tylko sportowa, ale także hodowlana, ponieważ jej organizatorem są związki hodowlane i przyznaje się na nich licencje zarodowe dla ogierów. Jest to taka próba dzielności dla przyszłego materiału hodowlanego. Czempionaty odbywają się dla koni 4, 5 i 6-letnich. Po tym okresie koń uważany za doświadczonego jeździ w konkursach, a konie mniej zdolne, bo i takie się zdarzają, jeżeli mają przyjazny charakter, trafią do rekreacji lub do początkujących jeźdźców.

cecha osobnicza zwierzęcia, że pół roku mija i nadal są problemy. Miałam i taki przypadek, że założyłem siodło i ogłowie a już pół godziny później jeździec siedział na tym koniu. Ale to była klacz urodzona i wychowana u nas. Mówiono, że tak kocha ludzi, że najchętniej to by na rączki weszła – opowiada Pan Kamiński. – Układanie konia wymaga spokoju i ogromnej cierpliwości – dodaje Pani Agata.

Marzenia i sukcesy

Największe marzenia i taty, i córki są całkiem przyziemne. Pan Wojciech chciałby dokończyć remont budynku po dawnym biurowcu, który zaanektował na mieszkanie. – Żeby żonie żyło się tutaj lepiej – tłumaczy. I ma jeszcze jedno, można powiedzieć fundamentalne marzenie, żeby zawsze móc być przy koniach. – To marzenie jest nasze wspólne. Nie ważne jakieś tam sukcesy, ważne są konie. Jak „coś" się robi przy koniach od wielu lat i do tego z pasją, to sukcesy same się pojawiają – dodaje.

Marzenie Agaty, którym dzieli się po chwili namysłu, również dotyczy koni. – Jestem coraz starsza, dlatego chciałabym się dochować w naszym klubie takiego zawodnika, który by reprezentował nasz klub i nasze młode konie na zawodach – odpowiada.

A co sprawia jej największą radość? – Dla mnie ważniejszy od wygranych zawodów jest fakt, że przygotowałam konia od zera, pojechałam z nim na czempionaty i ktoś powiedział, że wykonałam super pracę – wyjaśnia Agata Gil. Na jednych z ogólnopolskich zawodów sędzina powiedziała, że to co robię z tymi młodymi końmi jest nieprawdopodobne – i to jest miara prawdziwego sukcesu – dodaje.

Angelika Giruć wychowanka JKS Gostchorze

Efekt **synergii**

Trzeci sektor ma wiele twarzy – od profesjonalnych organizacji strażniczych czy i nfrastrukturalnych przez organizacje o zasięgu lokalnym po koła gospodyń i grupy nieformalne. Każdy jest potrzebny, bo podejmuje te działania, którymi nikt inny by się nie zainteresował. To, co jest najcenniejsze we wszystkich działaniach społecznych to ludzka energia, która zgodnie z zasadą synergii ma to do siebie, że połączona daje lepsze efekty niż suma działań indywidualnych. Zasadą, że dwie osoby przesuną ciężką szafę dalej niż każda z nich z osobna kierowali się założyciele Stowarzyszenia Pracowników i Przyjaciół Warsztatów Terapii Zajęciowej SYNERGIA. Połączyli siły, żeby mieć realny wpływ na politykę państwa dotyczącą osób niepełnosprawnych.

Hanna Musiejkiewicz

Mikołajki. Grzegorz Karp bardzo się stara i prezentuje swoje zdolności aktorskie by dostać prezent.

Po co są „wutezety"?

Warsztaty Terapii Zajęciowej w skrócie nazywane „wutezetami" na stałe wpisały się w krajobraz szerokorozumianej pomocy społecznej. Są „prawie wszędzie" i odkąd pojawiły się na początku lat 90. robią dużo dobrego. Dla wielu dorosłych osób z niepełnosprawnością są jedyną szansą na rehabilitację społeczną i zawodową. Co to znaczy? Dzięki warsztatom mogą wyjść do ludzi i zdobyć nowe umiejętności. Nie dużo? To wyobraź sobie, że zostajesz w domu do końca życia. Wszystko zależy od perspektywy.

Warsztaty są rozwiązaniem dla osób ze znacznym i umiarkowanym stopniem niepełnosprawności. Są to osoby, które do funkcjonowania potrzebują pomocy innych – stale lub czasowo. O potrzebie funkcjonowania WTZ nie trzeba dyskutować. O ich skuteczności świadczy stale powiększająca się liczba placówek tego typu. W 2003 roku było ich około 500 teraz jest już niemal 700. W województwie lubuskim funkcjonuje ich 19. Lwia część prowadzona jest przez organizacje pozarządowe, które świetnie radzą sobie w obszarze wspierania osób z niepełnosprawnością i osiągają na tym polu spore sukcesy.

ON, czyli osoba niepełnosprawna

Do warsztatów trafią osoby po zakończeniu edukacji w szkole specjalnej, ale czasami też powszechnej (zdarza się, że rodzice nie godzą się na edukację ich dziecka w szkole specjalnej). Cele warsztatów są jasne. Po pierwsze – rehabilitacja społeczna, chodzi o to, aby nie zaprzepaścić tego, co uczestnicy wypracowali już w szkole. Każde odcięcie do kontaktów z ludźmi oznacza krok w tył w ich rozwoju. Osoby

Zgodnie z DSM-IV (klasyfikacja zaburzeń psychicznych Amerykańskiego Towarzystwa Psychiatrycznego) niepełnosprawność intelektualna definiowana jest, jako: istotnie niższy ogólny poziom funkcjonowania intelektualnego (IQ 70 i poniżej) oraz istotne ograniczenie niektórych osobistych umiejętności i sprawności w zakresie (dwóch lub więcej) wymienionych obszarów: porozumiewanie się, troska o siebie, tryb życia domowego, sprawności społeczno-interpersonalne, korzystanie ze środków zabezpieczenia społecznego, kierowanie sobą, troska o zdrowie i bezpieczeństwo, zdolności szkolne, sposób organizowania wolnego czasu i pracy. Początek tego stanu musi wystąpić przed 18 rokiem życia.

Spartakiada Ziemi Lubuskiej w Górzycy i silna reprezentacja WTZ z Krosna Odrzańskiego.

z niepełnosprawnością mają ogromną potrzebę uczestniczenia w życiu społecznym, są otwarte i gotowe do nawiązywania relacji. I jak każdy z nas rozkwitają, gdy są akceptowane i doceniane. Gdyby nie warsztaty terapii zajęciowej wielu z nich resztę życia spędziłoby na kanapie zamknięte w czterech ścianach. Nie wynika to ze złej woli kogokolwiek, po prostu dorośli niepełnosprawni są najczęściej pod opieką rodziców, którzy są także coraz starsi. Czas płynie tak samo dla wszystkich. Mimo szczerych chęci rodzice niejednokrotnie nie są w stanie zaoferować swoim dzieciom zbyt wielu zajęć i rozrywek. Wystarczy uświadomić sobie, że niepełnosprawny 35 latek ma rodziców w wieku około 60 lat lub więcej. Rzeczywistość jest taka, że rodzice zdrowych dzieci mogą liczyć na wsparcie potomków, natomiast rodzice osób z niepełnosprawnością nie mają przed sobą takiej perspektywy. Towarzyszy im raczej lęk czy znajdzie się ktoś, kto się zaopiekuje ich dziećmi, kiedy ich już zabraknie. W WTZ uczestnicy trenują czynności samoobsługowe, nawiązują przyjaźnie, przygotowują wspólnie posiłki z produktów, które sami wcześniej kupili, przechodzą także trening ekonomiczny, który ma na celu nauczenie ich korzystania z pieniędzy, bo jak wiadomo bez tej umiejętności ani rusz we współczesnym świecie.

ON, czyli włącz

Drugim celem warsztatów terapii zajęciowej, na który kładzie szczególny nacisk Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, z którego środków WTZ są finansowane, jest rehabilitacja zawodowa. Co to oznacza w praktyce? Chodzi o efekty, czyli o rozwój osobisty uczestnika. Wykrzesanie oraz pielęgnowanie jego umiejętności i nawet najmniejszych talentów, tak, aby mógł docelowo podjąć pracę zawodową. Taki proces odbywa się poprzez aktywny udział uczestników w pracowniach w oparciu o indywidualny program rehabilitacyjny uaktualniany co roku. Jak wyjaśnia Ewa Nowicka kierownik WTZ w Krośnie Odrzańskim oraz prezes Stowarzyszenia Pracowników i Przyjaciół Warsztatów Terapii Zajęciowej Synergia – profile pracowni są odpowiedzią na zainteresowania i możliwości uczestników. W Warsztatach w Krośnie Odrzańskim działa 8 pracowni w tym komputerowa, krawiecko-hafciarska, artystyczna, florystyczna, plastyczna, ogólnotechniczna oraz gospodarstwa domowego. Każde wutezety mogą wdrażać własne pomysły na pracownie, jest tylko jeden warunek, na jednego opiekuna może przypadać maksymalnie 5 uczestników. Wśród pracowni, które działają w innych placówkach można wymienić m.in ceramiczną, stolarską, ogrodniczą, modelarską, szkła artystycznego, fotograficzną czy introligatorską. Jak widać wszystko zależy od potrzeb i możliwości uczestników oraz pomysłowości opiekunów

Podczas IX Wojewódzkiego Przeglądu Małych Form Teatralnych i Muzycznych – Joanna Jasińska, Krzysztof Debert i Grzegorz Karp.

Zabawa Andrzejkowa. „Andrzejka" i „Andrzejek balu". Aleksandra Gagat i Ireneusz Ślebioda.

pracowni. W Krośnie Odrzańskim od niedawna funkcjonuje także pracownia rozwoju osobistego i zawodowego, której celem jest bezpośrednie przygotowania uczestników do kontaktów z pracodawcami. – Wynikało to z konkretnej potrzeby – wyjaśnia Ewa Nowicka.– Chodziło o to, aby wyposażyć uczestników w podstawowe umiejętności na rynku pracy. Podopieczni mogą podczas zajęć napisać życiorys, list motywacyjny oraz potrenować w bezpiecznych warunkach rozmowę o pracę. Celem pracowni jest także bezpośrednie nawiązywanie kontaktów z pracodawcami i Urzędem Pracy – opowiada dalej Ewa Nowicka.

2+2=5

Pani Ewa działa w krośnieńskich warsztatach od początku ich istnienia. Są one jak sama podkreśla jej dzieckiem, ponieważ została zatrudniona w Urzędzie Miasta w komórce odpowiedzialnej za powołanie tej placówki. Najpierw jako p.o. kierownika potem jako kierownik zawiaduje wutezetami do 13 lat. Lata doświadczenia zaowocowały w 2009 roku powołaniem stowarzyszenia Synergia. Jest to ciekawa organizacja, ponieważ nie działa ona na rzecz jednej placówki, ale jej celem jest lobbowanie w imieniu wszystkich zrzeszonych warsztatów.– Kiedy pisaliśmy indywidualnie cokolwiek do ministerstwa to traktowano nas różnie, zwykle nie wpływały do nas odpowiedzi, dlatego chcieliśmy stworzyć organizację z osobowościową prawna, aby mieć realny wpływ na tworzenie prawa w zakresie warsztatów terapii zajęciowej, rehabilitacji zawodowej czy pomocy społecznej – wyjaśnia Ewa Nowicka. Chodziło o efekt synergii przecież razem można więcej – dodaje.

> Do znacznego stopnia niepełnosprawności zalicza się osobę z naruszoną sprawnością organizmu, niezdolną do pracy albo zdolną do pracy jedynie w warunkach pracy chronionej i wymagającą, w celu pełnienia ról społecznych, stałej lub długotrwałej opieki i pomocy innych osób w związku z niezdolnością do samodzielnej egzystencji.
> www.niepelnosprawni.gov.pl

Obecnie stowarzyszenie Synergia skupia 16 kierowników i pracowników warsztatów terapii zajęciowej w województwie lubuskim. Jednak stowarzyszenie jest otwarte także dla innych pracowników oraz przyjaciół zainteresowanych wspieraniem wutezetów. Zdaniem Ewy Nowickiej środowisko lubuskich działaczy warsztatów jest bardzo zgrane i potrafi przemawiać jednym głosem. Kierownicy zrzeszeni w stowarzyszeniu spotykają się przynajmniej raz w roku żeby omówić ważne sprawy. Nie we wszystkich województwach tak się dzieje, dlatego dołączają do nas niektóre warsztaty terapii zajęciowej np. z Wielkopolski

Aktorzy z Krosna w Sulechowie. Grzegorz Karp, Katarzyna Kucharczyk, Ewelina Dymarczyk, Joanna Jasińska, Ewelina Szofer w akcji.

– dodaje E. Nowicka. Jest to czas na ustalenie wspólnego stanowiska np. w sprawie algorytmu, na bazie którego PFRON oblicza wysokość dofinansowania dla uczestników warsztatów, które przedstawiane jest później „wyższym instancjom". Spotkania sprzyjają także wymianie doświadczeń i dobrych praktyk. Stowarzyszenie organizuje także szkolenia dla pracowników warsztatów, ponieważ od ich zaangażowania i profesjonalizmu zależą efekty rehabilitacji uczestników. Lubuskie wutezety stawiają mocno na integrację także samych uczestników. W ciągu roku odbywają się trzy imprezy dla nich tj. wojewódzki przegląd małych form teatralnych i muzycznych WTZ w Krośnie Odrzańskim, olimpiada umiejętności zawodowych w Międzyrzeczu oraz olimpiada sportowa w Wiechlicach.

Prace uczestników na kiermasz. Takie „cuda" powstają w warsztatach.

Wielkim wyzwaniem, przed jakim stoją osoby odpowiedzialne za wutezety jest stosunkowo mała ilość miejsc pracy dla uczestników warsztatów. W teorii ścieżka rehabilitacji jest prosta – szkoła specjalna – warsztaty terapii zajęciowej – miejsce pracy dostosowane do rodzaju niepełnosprawności. Najlepszym rozwiązaniem i miejscem dalszej rehabilitacji są Zakłady Aktywności Zawodowej lub Zakłady Pracy Chronionej ich liczba jest jednak niewystarczająca (póki co w Lubuskiem nie działa jeszcze ani jeden ZAZ). Otwarty rynek pracy, na którym warunki zatrudnienia stawia głównie pracodawca nie przyjmuje osób z niepełnosprawnością z otwartymi ramionami. W praktyce oznacza, że wutezety są dla wielu osób ostatnim etapem, nawet w przypadku, gdy ich rozwoju zawodowy i społeczny jest na poziomie pozwalającym na podjęcie pracy. Szansę na poprawę sytuacji zawodowej ON stwarzają środki unijne wspierające rozwój ekonomii społecznej. W wielu miejscach w województwie dzięki rosnącej świadomości na ten temat pojawiają się pomysły na tworzenie ZAZów oraz spółdzielni socjalnych. Jest to dla stowarzyszenia Synergia nowe wyzwanie. Już teraz pani Ewa Nowicka wraz ze swoimi współpracownikami rozpoczęła studia z ekonomii społecznej. Liczy, że będą one dodatkowym impulsem nie tylko dla warsztatów w Krośnie Odrzańskim. Osoby niepełnosprawne potrzebują swoich rzeczników, ponieważ bez nich ich głos będzie niesłyszalny a zmiana społeczna nie będzie możliwa.

Zajęcia z pierwszej pomocy przedmedycznej. Nigdy nie wiadomo kiedy takie umiejętności mogą się przydać.

Do umiarkowanego stopnia niepełnosprawności zalicza się osobę z naruszoną sprawnością organizmu, niezdolną do pracy albo zdolną do pracy jedynie w warunkach pracy chronionej lub wymagającą czasowej albo częściowej pomocy innych osób w celu pełnienia ról społecznych.
www.niepelnosprawni.gov.pl

PAKT com.org

PAKT.com.org to jedyny w swoim rodzaju przykład współpracy gminy z organizacją pozarządową! Wspólnie wypracowujemy innowacyjne narzędzie do podniesienia jakości realizowanych usług o nazwie Pakt Współpracy.

SPINAMY DWA SEKTORY

Dowiedz się więcej o naszym projekcie: WWW.PAKT-COM.ORG

Kontakt z realizatorami projektu:

Marzena Słodownik, koordynatorka
Fundacja na rzecz Collegium Polonicum
ul. T. Kościuszki 1, 69-100 Słubice
e-mail: m.slodownik@fundacjacp.org
tel.: 95 7592 389, www.fundacjacp.org

Mariusz Musik, specjalista ds. współpracy międzysektorowej
Urząd Miasta w Krośnie Odrzańskim
ul. Parkowa 1, 66-600 Krosno Odrzańskie
e-mail: m.musik@krosnoodrzanskie.pl
tel.: 68 410 9700

KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

Fundacja na rzecz Collegium Polonicum

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY

Człowiek – najlepsza inwestycja!

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego